



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(281)

15. posiedzenie
Komisji Ochrony Środowiska
w dniu 18 czerwca 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja o handlu emisjami w polityce klimatycznej nowoczesnego państwa.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Adam Graczyński)

Przewodniczący Adam Graczyński:

Szanowni Państwo, jest godzina jedenasta z minutami. Proponuję, żebyśmy może rozpoczęli to, mam nadzieję, ciekawe seminarium.

Moje nazwisko Adam Graczyński, jestem przewodniczącym senackiej Komisji Ochrony Środowiska.

Chciałbym przede wszystkim bardzo serdecznie państwa powitać na tym seminarium, które jest organizowane pod patronatem przewodniczącego sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, pana posła Krzysztofa Filipka, jak również pod moim skromnym patronatem. Chciałbym powiedzieć, że organizatorem tego seminarium jest Center for Clean Air Policy i Komisja Ochrony Środowiska Senatu.

Chciałbym szczególnie serdecznie powitać przybyłego na dzisiejsze obrady posła, sekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska, pana Czesława Śleziaka – bardzo mi miło. Chciałbym też powitać dyrektora na Europę Center for Clean Air Policy, pana Stana Kolara. Witam posłów, witam senatorów, którzy też są obecni, witam wszystkich przybyłych, witam przedstawicieli prasy – jest mi bardzo miło, że państwo też przybyliście na nasze obrady.

Sądzę, że dobrze się dzieje, iż takie seminarium się odbywa, i to z kilku powodów. Tytuł jest mianowicie znany: „Miejsce handlu emisjami w polityce klimatycznej nowoczesnego państwa”. Dopisaliśmy jeszcze: „Oczekiwania, wyzwania, korzyści dla Polski”. Sądzę, że dobrze się stało, iż taka wymiana poglądów będzie miała miejsce. Organizatorzy zakładają, że na dzisiejszej konferencji uzyskamy przede wszystkim niezbędną ilość informacji na temat zasad handlu emisjami. Po prostu jest to sprawa, o której mówimy już dosyć długo, i dobrze byłoby usłyszeć z najbardziej wiarygodnych ust, z ust autorytetów informacje na temat zasad i filozofii systemu.

Ważne byłoby również – i usłyszmy to – żeby były przekazane informacje na temat tego, co w tym zakresie dzieje się na świecie. Nas jednak najbardziej interesuje Polska, Unia Europejska i te informacje będą chyba główną korzyścią z naszego spotkania: zostaniemy poinformowani o zamiarach, decyzjach i terminach.

Mój pogląd jest następujący, proszę państwa: myśmy powinni szukać źródeł finansowania inwestycji w obszarze ochrony środowiska, bo wiemy do końca, ile mamy wydać na te inwestycje, natomiast za bardzo nie znamy źródeł finansowania. Byłaby to więc kwestia pierwsza, a druga jest jeszcze ważniejsza: myśmy powinni szukać dróg zmniejszania oszczędności w nakładach na ochronę środowiska przy uzyskiwaniu założonych efektów. Sądzę, że tematyka dzisiejszej konferencji, czyli handel emisjami,

temu celowi służy. Chodzi więc o to, jak uzyskać maksymalny efekt ekologiczny przy najmniejszych czy minimalnych nakładach. Jest to, uważam, kluczowe stwierdzenie i bardzo ważny cel naszego dzisiejszego seminarium. Tak że tyle z mojej strony. Jeszcze raz dziękuję państwu za przybycie i prosiłbym w tej chwili o wystąpienie pana przewodniczącego, posła Krzysztofa Filipka.

Bardzo proszę.

Posel Krzysztof Filipek:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo, pozwólcie, że przyłączę się do głosu pana przewodniczącego, senatora Adama Graczyńskiego, i z dużą przyjemnością powitam tak licznie zgromadzonych zainteresowanych tematem naszego seminarium.

Szanowni Państwo, uważam, że problem handlu emisjami, który w polskim prawodawstwie pojawił się dopiero teraz, i to w zakresie ograniczonym do skali lokalnej, jest niezwykle ważny, zwłaszcza na terenach nadmiernie zdegradowanych, na których występują przekroczenia standardów jakości powietrza. Jest tak, że nowy inwestor będzie mógł uzyskać prawo do emisji na takim terenie tylko wówczas, gdy inni użytkownicy znacznie ograniczą swoją emisję. W efekcie przyczyni się to, w przypadku zmniejszenia emisji dwutlenku węgla i innych gazów, do poprawy jakości powietrza, a tym samym do pozytywnych zmian klimatu.

Wykorzystanie prawa do handlu emisjami z pewnością nie będzie zjawiskiem powszechnym, łatwym do zrealizowania, ale rzecz jasna wartym rozpowszechniania. Być może w wyniku dzisiejszego seminarium rząd i parlament będą dążyć do rozszerzenia tego mechanizmu poza obszary o ponadnormatywnym zanieczyszczeniu powietrza, co dla środowiska i zdrowia mieszkańców oraz klimatu byłoby zjawiskiem niezwykle pozytywnym. Ja także życzę owocnych obrad. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję uprzejmie panu przewodniczącemu.

O zabranie głosu proszę kolejnego mówcę, pana dyrektora Stana Kolar.

Proszę bardzo.

**Dyrektor Biura Europejskiego w Center for Clean Air Policy
Stan Kolar:**

Dziękuję bardzo.

Dzień dobry państwu. Przepraszam, że będę mówił po angielsku.

Cieszę się, widząc tak wiele osób, które tutaj przybyły. Center for Clean Air Policy poza swoim biurem w Waszyngtonie ma także inne biura w Europie, na przykład w Pradze, w Warszawie, w Kijowie, w Paryżu. Także cieszymy się bardzo z możliwości zorganizowania tego seminarium w polskim Senacie i polskim Sejmie. Mam nadzieję, że dzięki temu spotkaniu zorientujecie się państwo, że handel emisjami nie jest tylko koncepcją czysto teoretyczną, ale że jest to także praktyczny sposób dążenia do celu, jakim jest osiągnięcie pewnych celów dotyczących ochrony środowiska. Chodzi głównie o zmniejszenie emisji zanieczyszczeń do powietrza.

Nie jest to mechanizm, który jest przydatny do rozwiązywania wszystkich problemów. Realizujemy w Europie cały szereg programów w zakresie handlu emisjami. Po realizacji naszego programu w zakresie handlu emisjami SO₂ zostaliśmy poproszeni przez Komisję Europejską o pomoc w sformułowaniu pewnych artykułów, pewnych zasad przepisów dotyczących wspólnotowego systemu handlu emisjami, a obecnie pracujemy w Polsce, na Słowacji i w Republice Czeskiej, dokonując głównie analizy zagadnień związanych z handlem emisjami. Dziękuję bardzo państwu za uwagę. Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję uprzejmie.

Proszę państwa, nim udzielię głosu pierwszemu prelegentowi, panu ministrowi, powiem jeszcze parę zdań na temat przebiegu naszej konferencji. W pierwszej części chcielibyśmy posłuchać pięciu, może czterech wystąpień i komentarza pana profesora Żylicza. O godzinie 12.50 ogłoszę przerwę na kawę, na herbatę i później będziemy mieli drugą część, którą proponuję zakończyć nie później niż do godziny 15.00.

Proponuję w takim razie, żebyśmy przystąpili do realizacji programu. Pierwszego o zabranie głosu proszę pana sekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska, pana Czesława Śleziaka.

Bardzo proszę.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska
Czesław Śleziak:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący senackiej komisji, Panie Przewodniczący sejmowej komisji, Panie Dyrektorze Stanie Kolar, proszę przyjąć gratulacje w związku z tak ważną, jak sądzę, i ciekawą konferencją, seminarium, którego znaczenia nie sposób przecenić.

Zapisy zarówno konwencji, jak i protokołu budzą zainteresowanie szerokich kręgów politycznych, społeczeństw, środowisk naukowych na całym świecie. Dlatego też można postawić tezę, że realizacja zobowiązań konwencji oraz stosunek do ratyfikacji protokołu są i jak sądzę, powinny być postrzegane jako miara zaangażowania poszczególnych krajów w realizację polityki zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska globalnego.

Jak wszystkim wiadomo, Polska jest stroną Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu od 26 października 1994 r., a 15 lipca 1988 r. Polska podpisała protokół do tej konwencji, protokół z Kioto. Realizacja, ratyfikacja konwencji nałożyła na Polskę, tak jak i na pozostałe państwa wymienione w załączniku I do konwencji, a więc wszystkie państwo rozwinięte, zobowiązania w zakresie ograniczenia emisji gazów cieplarnianych i zwiększenia ich pochłaniania. Najważniejsze z tych zobowiązań dotyczyło ustabilizowania do roku 2000 emisji gazów cieplarnianych na poziomie roku bazowego, którym dla Polski jest rok 1988. Można powiedzieć, że Polska w latach 1988–2000 wypełniła te zobowiązania z nadwyżką. Uzyskano nie tylko stabilizację krajowej emisji, lecz także doprowadzono do jej znacznej redukcji, o około 30% w stosunku do roku bazowego, to jest, jak powtarzam, do roku 1988.

Protokół z Kioto rozszerza w znaczący sposób postanowienia konwencji, przyjmując za cel doprowadzenie w latach 2008–2012, a więc w tak zwanym pierwszym okresie zobowiązań, do redukcji emisji gazów cieplarnianych przez państwa wymienione w załączniku I do konwencji łącznie o 5,5%. Już jednak w roku 2005 państwa te powinny wykazać wyraźny postęp w osiaganiu tego celu. Jak podkreśliłem, protokół z Kioto jest pierwszym prawnie wiążącym porozumieniem międzynarodowym mającym na celu ochronę środowiska i realizację programu zrównoważonego rozwoju w skali globalnej. Stanowi on początek procesu, który ma doprowadzić do stabilizacji poziomu koncentracji gazów cieplarnianych w atmosferze.

Biorąc pod uwagę fakt, że gazy cieplarniane powstają przede wszystkim w wyniku spalania surowców energetycznych i rozkładu materii organicznej, postanowienia protokołu dotyczą całej gospodarki, która musi podjąć działania zmierzające do ograniczenia zużycia surowców energetycznych, między innymi poprzez poprawę efektywności energetycznej oraz zmniejszenie materiałochłonności. Zresztą takie tezy zostały zapisane w wielu dokumentach rządowych, w wielu dokumentach, które zostały przyjęte przez Sejm Rzeczypospolitej. Mam tu na myśli chociażby „Drugą politykę ekologiczną państwa”. Mają one swoje odniesienie również w przyjętym przez Polskę w ostatnich dwóch latach i gruntownie zmienionym szeroko rozumianym prawie ochrony środowiska. W tym sensie można powiedzieć, że protokół jest porozumieniem nie tylko ekologicznym, ale przede wszystkim gospodarczym, że może przynieść gospodarcze efekty, wymierne korzyści – mam na myśli poprawę konkurencyjności produkcji przez ograniczanie jej kosztów – a jednocześnie przyczynić się do poprawy stanu środowiska, i to zarówno w skali regionalnej, jak i w skali globalnej.

Zmniejszenie zużycia surowców energetycznych lub też zastąpienie ich innymi nośnikami energii – również w tej sali Senatu z inicjatywy senackiej komisji podejmowano problematykę odnawialnych źródeł energii, biopaliw – będzie mieć wpływ na redukcję nie tylko emisji gazów cieplarnianych, lecz także innych zanieczyszczeń, które Polska jest zobowiązana zredukować na podstawie innych, już ratyfikowanych porozumień międzynarodowych.

Podstawowym zobowiązaniem nałożonym przez protokół na Polskę jest redukcja w latach 2008–2012 o 6% w stosunku do roku bazowego zagregowanej antropogenicznej emisji sześciu gazów cieplarnianych, a więc dwutlenku węgla, metanu, podtlenku azotu, sześćfluorku siarki, fluorowęglowodorów i perfluorowęglowodoru.

Protokół wprowadza mechanizmy elastyczne, które mają pomóc krajom w wypełnianiu zobowiązań redukcji emisji. Do tych mechanizmów należy handel jednostkami przyznanymi limitów emisji gazów cieplarnianych między państwami z załącznika I do konwencji. Wprowadzenie tej zasady spowoduje, że jednostki emisji gazów cieplarnianych zredukowane poniżej przyjętego poziomu redukcji staną się przedmiotem na rynku międzynarodowym.

Wiarygodność redukcji emisji handlu powinny zapewnić decyzje określające zasady, reguły i wytyczne handlu, przyjęte w czasie siódmej sesji konferencji stron w 2001 r. Przypomnę, że podczas tej sesji, która odbyła się w Marakeszu w listopadzie 2001 r., przyjęto pakiet decyzji zawierających szczegółowe rozstrzygnięcia podstawowych spraw, istotnych dla ratyfikacji protokołu. Między innymi ustalono zasady korzystania z tak zwanych mechanizmów elastycznych, a więc mechanizmu wspólnych

wdrożeń handlu emisjami, mechanizmu czystszej rozwoju oraz tworzenia systemu inwentaryzacji emisji i raportowania.

Udział przedsiębiorstw w międzynarodowym handlu jednostkami przyznanymi limitów emisji gazów cieplarnianych może przynieść im i budżetowi państwa, chociaż jesteśmy w tym zakresie na etapie doprecyzowania wyliczeń, wymierne korzyści, zyski finansowe, zmniejszając tym samym w sposób znaczący koszt wdrożenia postanowień.

Na podstawie opracowanych scenariuszy emisyjnych można oczekiwać, że w pierwszym okresie zobowiązań, a więc w latach 2008–2012, Polska będzie posiadać nadwyżki limitów zredukowanej emisji w wysokości blisko 100 milionów t rocznie w przeliczeniu na CO₂, co łącznie daje około 500 milionów t CO₂ w pięcioleciu 2008–2012.

Uwzględniając wymagany zgodnie z decyzją siódmej konferencji stron konwencji obowiązkowy poziom rezerwy emisyjnej, przyjmuje się, że Polska będzie dysponowała nadwyżkami przeznaczonymi do sprzedaży na międzynarodowym rynku handlu, pozwoleń na emisję na poziomie 10–15 milionów t CO₂ rocznie bez ryzyka niespełnienia podjętych zobowiązań redukcyjnych, a więc łącznie w latach 2008–2012 prawdopodobnie będzie można sprzedać ponad 50 milionów t, do 75 milionów t CO₂. Jeśli przyjąć cenę rynkową 8–10 dolarów za 1 t dwutlenku węgla, możliwa do uzyskania łączna kwota może wynieść ponad 500 milionów dolarów. Są to znaczne środki, których racjonalne zainwestowanie w dalsze działania na rzecz redukcji emisji gazów cieplarnianych może w znaczący sposób zapewnić wypełnianie dalszych planowanych zobowiązań do redukcji emisji w kolejnym okresie.

Szanowni Państwo, należy zaznaczyć, że wdrażanie programu handlu emisjami na przykład w USA doprowadziło do obniżenia kosztów redukcji emisji gazów. Mechanizm ten zapewnia uzyskanie celów w ochronie środowiska przy zastosowaniu rozwiązań o najniższych dostępnych kosztach i zachęca do ciągłej innowacji.

Zdaniem przedstawicieli amerykańskiego przemysłu, w porównaniu z klasycznymi instrumentami nakazowo-kontrolnymi ochrony powietrza handel emisjami wydaje się być o wiele bardziej przyjazny dla podmiotów gospodarczych, bowiem redukuje koszty zmniejszania emisji i podporządkowania się regulacjom prawnym, zwiększa elastyczność operacyjną przedsiębiorstw, eliminuje możliwości indywidualnego rozpatrywania kolejnych przypadków celem wprowadzenia wyjątków od reguł itd., co prowadzi do zmniejszenia kosztów funkcjonowania zarówno administracji publicznej, jak i przedsiębiorstw, daje bodziec do wczesnego wypełniania zobowiązań redukcyjnych czy bodziec do większej redukcji emisji, niż to założono. Wymaga wreszcie postawienia na innowacyjne rozwiązania w zarządzaniu środowiskiem.

Panie i Panowie, jak wiadomo, Rada Unii ratyfikowała protokół w marcu 2002 r. Jeśli chodzi o Unię Europejską i jej stanowisko w sprawie handlu emisjami, jest przygotowywany projekt dyrektywy wprowadzającej handel w ramach Unii Europejskiej, który jest obecnie przedmiotem prac Parlamentu Europejskiego. Przewidywany czas wejścia w życie uchwalonej dyrektywy to 2003 r., a czas implementacji i transpozycji do krajowego prawodawstwa to rok 2004.

System handlu emisjami przyjęty we wspomnianej dyrektywie będzie obowiązywać wszystkie kraje członkowskie Unii, w tym także Polskę, od roku 2005. Z państw członkowskich Unii Europejskiej system handlu emisji wprowadziły do chwili obecnej Dania i Wielka Brytania. Reszta członków bazuje na porozumieniach

dobrowolnych o redukcji emisji oraz na mechanizmach nakazowo-kontrolnych. W związku z tym rodzi się pytanie: w jaki sposób pogodzić projektowany system Unii Europejskiej z systemem krajowym? Sposób tego połączenia będzie podlegał negocjacom. Możliwe jest wprowadzenie okresów przejściowych dla poszczególnych państw, które wprowadziły krajowy system, pozostałe będą musiały przyjąć dyrektywę bez okresów przejściowych.

Dlatego też dopóki Polska ma możliwości wprowadzenia mechanizmu handlu emisjami według własnych reguł, stosując pewne preferencje wobec niektórych sektorów bądź wyłączając je z systemu, powinna opracować i wprowadzić odpowiedni system. Po pierwsze, nasze przedsiębiorstwa miałyby wtedy dłuższy okres przystosowania, nauki funkcjonowania w nowych warunkach, w których pozwolenie na emisję jest z ekonomicznego punktu widzenia czynnikiem produkcji takim jak praca czy surowce. Po drugie natomiast, wprowadzenia krajowego systemu handlu emisjami przed wejściem w życie systemu Unii Europejskiej pozwoliłoby, jak sądzę, zachować dobrą pozycję w trakcie negocjowania okresu przejściowego dla wprowadzenia w życie dyrektywy w naszym kraju.

Aby jednak można było aktywniej włączyć się do międzynarodowego handlu emisjami, Polska musi przede wszystkim – chcę to stanowczo podkreślić – ratyfikować protokół z Kioto, co powinna zrobić w stosunkowo najkrótszym z możliwych terminów z powodów, jak sądzę, politycznych i praktycznych. Jesteśmy przed konferencją Rio plus 10 w Johannesburgu, przed wyrażeniem stanowiska Unii Europejskiej, przed możliwością sprzedaży nadwyżek zredukowanej emisji jeszcze przed pierwszym okresem zobowiązań.

Dzisiaj sytuacja wygląda następująco: protokół nie zawiera żadnych postanowień sprzecznych z polskim porządkiem prawnym. Jego ratyfikacja będzie wymagać wprowadzenia do polskiego prawodawstwa zapisów umożliwiających jednostkom gospodarczym udział w handlu emisjami – art. 17 protokołu – i mechanizmów wspólnych wdrożeń – art. 6 protokołu – także dostosowania polskiego prawa do prawodawstwa Unii Europejskiej w zakresie monitoringu emisji gazów cieplarnianych – decyzja rady 296/99 – oraz handlu emisjami, o czym już była mowa w projekcie dyrektywy.

Ponadto niezbędne będzie przyjęcie przez rząd oficjalnej państwowej polityki, strategii ograniczania emisji oraz zwiększania pochłaniania gazów cieplarnianych w długim horyzoncie czasowym, w pierwszym etapie do roku 2020. Jako strona konwencji Polska wypełnia wszystkie zobowiązania z uwzględnieniem art. 4.6 konwencji, który umożliwia państwom z gospodarką w okresie transformacji stosowanie w tym zakresie pewnej elastyczności, bo taką elastyczność zapewnia art. 3.6 protokołu.

W ramach wypełniania zobowiązań wynikających z protokołu Polska przygotowuje coroczne inwentaryzacje emisji, pochłaniania gazów cieplarnianych, opracowuje w odstępach trzyletnich raporty z realizacji zobowiązań protokołu, które podlegają przeglądowi dokonywanym przez międzynarodowy zespół opiniujący. W ramach przygotowań do wypełniania zobowiązań protokołu opracowano wiele szczegółowych ekspertyz, a obecnie opracowywany jest projekt państwowej polityki ochrony środowiska. Ponadto prowadzone są prace nad dostosowaniem polskiego systemu zbierania informacji statystycznej także na potrzeby wypełniania zobowiązań protokołu.

Jesteśmy w sytuacji, kiedy trwają zaawansowane prace nad ratyfikacją. Pragnę poinformować, że stosowne dokumenty są przedmiotem uzgodnień międzyresorto-

wych. Planujemy, że w najbliższych dniach będziemy po uzgodnieniach międzyresortowych. Dalsze etapy to: złożenie dokumentów do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podjęcie uchwały przez Radę Ministrów, przekazanie projektu ustawy do Sejmu, prace Sejmu i Senatu, wreszcie przedłożenie do podpisu prezydentowi.

Rodzi się oczywiście na tej sali pytanie, czy przed konferencją, przed spotkaniem w Johannesburgu jest możliwe zakończenie tego koniecznie wymagającego czasu procesu. Chcę zapewnić, że staramy się zrobić wszystko, aby to było możliwe, ale trzeba wziąć pod uwagę również taki wariant, że nie będzie to możliwe, bo należy przewidzieć wakacje parlamentarne. Jestem jednak głęboko przekonany, że jeśli nie zdążymy na szczyt, co jeszcze jest możliwe, to w okolicach szczytu będziemy mogli poinformować o niedługim ratyfikowaniu. Takie jest stanowisko resortu, który mam zaszczyt reprezentować na dzisiejszym spotkaniu.

Panowie Przewodniczący, Panie Dyrektorze, Panie i Panowie, ponieważ ze względu na inne ważne obowiązki służbowe będę mógł być tylko do godziny 12.15 – są jednak przedstawiciele ministerstwa – chciałbym życzyć udanej konferencji i jeszcze raz powtórzyć, że w procesie przygotowań do ratyfikacji ma ona bardzo ważne znaczenie. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję panu ministrowi za bardzo wnikliwe i jednocześnie bardzo optymistyczne zaprezentowanie problemu. Wszystkim nam zależy na ratyfikacji porozumienia z Kioto i ta perspektywa jest w tej chwili bliższa niż kiedykolwiek.

Przystępujemy do kolejnego referatu, o wygłoszenie którego proszę pana Andrzeja Błachowicza.

Proszę bardzo.

Przedstawiciel Center for Clean Air Policy

Andrzej Błachowicz:

Ja może na początek w imieniu organizatorów zgłoszę uwagę techniczną, mianowicie nasze seminarium jest nagrywane i następnie będzie z niego sporządzony stenogram. Z tego powodu jest prośba, żeby mówić do mikrofonu, siedząc przy komputerze. Jest to więc rodzaj wielofunkcyjnego stanowiska. Jeżeli ktoś z państwa prelegentów będzie wolał tylko mówić, bez przerzucania slajdów, oczywiście proszę się do mnie zgłosić. Ja wtedy pomogę i będziemy to robić w dwie osoby.

Ta prezentacja jest właściwie przewidziana dla osób, które dotychczas nie miały zbyt wiele do czynienia z tym handlem, tak aby troszkę przybliżyć znaczenie tego instrumentu i w ogóle mechanizm jego funkcjonowania, czyli jest to rodzaj wprowadzenia.

Proszę państwa, konferencja ma temat „Miejsce handlu emisjami w polityce klimatycznej nowoczesnego państwa”. Chciałbym powiedzieć dwa słówka na temat umiejscowienia tego instrumentu wśród innych regulacji, które istnieją już na rynku. Oddziaływanie na użytkowników środowiska może mieć formę, tak jak pan minister już wspominał, regulacji administracyjno-prawnych, które są kategorycznymi, bardzo skutecznymi nakazami, ale o niskiej efektywności ekonomicznej, ponieważ nie mamy za bardzo możliwości wyboru. Na przykład instrument planowania przestrzennego wy-

znacza nam konkretne ramy, jak dany teren może być zagospodarowany, ale po prostu nie z tym nie możemy zrobić. Oczywiście te instrumenty zawsze będą obecne i to nie jest tak, że my mówimy, iż nagle instrumenty rynkowe wyprą regulacje administracyjno-prawne. Nie, one na pewno będą istniały obok siebie.

Tak jak wspomniałem, drugą grupą będą instrumenty ekonomiczne, czyli wykorzystujące mechanizmy rynkowe, takie jak na przykład funkcjonujące w Polsce opłaty emisyjne za wprowadzanie zanieczyszczeń do powietrza – mówimy tu o polityce klimatycznej. Podmioty są zobowiązane do płacenia opłaty emisyjnej za emisję dwutlenku węgla. Oczywiście inną kwestią jest, jak wiele podmiotów to wypełnia. Poza tym są różnego rodzaju opłaty usługowe, produktowe, depozyty ekologiczne, kary, subwencje, ubezpieczenia i wreszcie handel emisjami. Te instrumenty są na pewno mniej skuteczne, ale bez wątpliwości pozwalają podmiotom na większą elastyczność w funkcjonowaniu i są przez to bardziej efektywne.

Dygresja historyczna: ta cała przygoda rozpoczęła się pod koniec lat siedemdziesiątych, kiedy to znany ekonomista zaproponował stworzenie rynku praw do zanieczyszczania.

Pozwoliłem sobie sformułować definicję, można powiedzieć, dojrzałego rynku handlu emisjami, czyli sytuację, w której możemy sprzedawać, kupować prawa, pozwolenia i uprawnienia. Chciałbym też zwrócić uwagę na lekkie zamieszanie terminologiczne, jeżeli chodzi o używanie słów „pozwolenia”, „uprawnienia”. Myślę, że w drodze legislacji, bo na temat handlu emisjami na pewno będzie musiała być przyjęta ustawa czy inny akt prawny, wreszcie dowiemy się, jakie pojęcie jest w tym zakresie prawidłowe i jakie będzie dalej używane. W polityce ekologicznej jest używane słowo „uprawnienie”, z kolei w wielu opracowaniach, także w naszym, które państwo otrzymaliście bądź w formie wydruku, bądź w formie elektronicznej, używamy słowa „pozwolenie”. Na pewno w momencie, kiedy to wszystko będzie już przyjęte, przyjmiemy jedno pojęcie i już konsekwentnie będziemy go używać.

Słóweczko na temat podstaw ekonomicznych pozwoleń zbywalnych. Jeżeli państwo sobie zerkną na ten wykres – na razie patrzymy z punktu widzenia podmiotu, który byłby zainteresowany kupowaniem pozwoleń – i popatrzą na tę krzywą, to ona mówi nam, ile kosztuje redukcja emisji o jedną jednostkę wybranego podmiotu. Oczywiście te krzywe mogą mieć różne kształty. Posuwając się z tą krzywą do góry, w pewnym momencie okazuje się, że od punktu... To, co regulator rynku, czyli warunki, w jakich podmiot funkcjonuje, nam nakazuje, to jest ograniczenie emisji do poziomu Q .

Tymczasem podmiot widzi, że od tego poziomu do tego każde ograniczenie emisji o jedną jednostkę kosztuje go więcej niż cena pozwolenia. Oczywiście cena pozwolenia P^* jest ustalona przez rynek. W związku z tym podmiot, który i tak musi wypełnić poziom emisji Q , zamiast zredukować Q – wtedy w tym punkcie jego koszt krańcowy to P , czyli jest bardzo duży w porównaniu z ceną pozwolenia – po prostu ogranicza emisję do poziomu Q^* , natomiast różnica pomiędzy Q i Q^* to jest redukcja, której podmiot w rzeczywistości nie przeprowadza, ale jak gdyby kupuje jednostki redukcji od innego podmiotu.

Od kogo kupuje? Od tego podmiotu, który ma niższy koszt. Temu podmiotowi opłaca się zredukować... Bo Q to znowu jest tutaj, tak jak na poprzednim wykresie, poziom redukcji, który musi być osiągnięty. Podmiot mający koszt niższy niż cena pozwolenia redukuje sobie więcej emisji, tym samym osiągając dodatkowy zysk ze

sprzedaży pozwoleń na przykład temu podmiotowi, który musi je kupować. To jest takie króciusieńkie wprowadzenie.

Jeżeli zatem spojrzymy na te krzywe, to im bardziej te krzywe różnią się od siebie, czyli im większe są różnice w krańcowych kosztach redukcji emisji u poszczególnych podmiotów, tym większa szansa, że rynek będzie bardziej płynny. Po prostu będą wtedy kupujący i sprzedający, którym będzie się opłacało kupować czy sprzedawać na różnych poziomach.

Jakie wymienilibyśmy trzy główne korzyści z handlu emisjami? Przede wszystkim to, co na samym początku wspomniał pan senator Graczyński i o co nam chodzi: żebyśmy w skali całego kraju, w skali gospodarki obniżyli całkowity koszt redukcji emisji. To jest szalenie istotne, szczególnie jeżeli spojrzymy na wymagania związane chociażby z dyrektywami Unii o dużych źródłach spalania, o zintegrowanym zapobieganiu zanieczyszczeniom. Mamy tam na przykład standardy technologiczne, czyli te standardy, które musimy spełnić. W związku z tym handel pozwoli tym podmiotom na spełnienie wielu innych wymogów tańszym kosztem, ponieważ zaoszczędzą na przykład na redukcji emisji CO₂.

Drugą korzyścią jest zachęta do stosowania nowych technologii. Oczywiście jeżeli podmiotowi w większym stopniu będzie się opłacało zredukować emisję – nakazuje to regulator rynku – i sprzedać nadwyżkę, to jest to bardzo dobre, ponieważ on wykona inwestycję, czyli będziemy mieli wymierną korzyść. Oczywiście wiąże się to też, tak jak wspomniałem, z dużą skutecznością ekologiczną, to znaczy wypełniamy założony sobie cel ograniczenia redukcji emisji, pod warunkiem wszakże, że kary za wypełnienie są surowe. Oczywiście wiadomo, że raportowanie redukcji emisji w przypadku braku takiego postępowania jest katastrofalne dla rynku, czyli tutaj chyba jak nigdzie indziej istotna jest wiarygodność, inaczej – kontrola wypełniania zobowiązań.

Teraz zagłębimy się troszeczkę w rodzaje systemów handlu emisjami. Pierwszy będziemy nazywać dalej *cap-and-trade*. Jest to pojęcie angielskie, ale wydaje się, że jest już na tyle rozpowszechnione w literaturze, iż tłumaczenie przydaje się bardziej do tego, żeby objaśnić, o co chodzi, niż żeby go dalej używać. O takich systemach tak naprawdę chcemy mówić, to znaczy o systemach, które określają całkowite limity emisji dla danego rynku handlu emisjami. Wtedy liczba pozwoleń, które są dostępne, jest równa temu limitowi i w skali całego rynku nie może to być przekroczone.

Oczywiście są różnego rodzaju podejścia związane z projektami, a polegające na tym, że dane przedsiębiorstwo inwestuje na przykład w odnawialne źródła energii. W ten sposób udowadniamy potrzebę redukcji emisji czy unikamy emisji i za to uzyskujemy jednostki emisji. To jest na przykład mechanizm *joint implementation* w ramach protokołu z Kioto. Jest też podejście oparte na wydajności: nie ustalamy limitu całkowitego dla rynku, tylko mówimy, że każdy podmiot musi spełniać dane kryterium typu na przykład X ton emisji na Y jednostek na przykład produkcji czy mocy.

W dalszej części skupimy się na systemach *cap-and-trade*, dlatego że chodzi nam o to, żeby zdefiniować ogólnie cel emisyjny i żeby kontrolować w skali na przykład całego kraju czy regionu całkowity poziom emisji. Pozwoliłem sobie porównać, bo to jest często zestawiane, dosyć podobne instrumenty, czyli właśnie handel emisjami z ogólnym limitem i podatek ekologiczny, który w wielu krajach w Europie jest stosowany.

Jeżeli państwo spojrzą na tę tabelkę, to jasno z niej wynika, że to, o co nam chodzi, czyli osiągnięcie konkretnego celu w postaci ograniczenia emisji, jest możliwe. Powoduje to właśnie instrument *cap-and-trade*, ponieważ *cap*, ten limit, jest określany już na samym początku i jest odgórnie zdefiniowany, nie znamy natomiast ceny, odmiennie niż w przypadku podatku ekologicznego, kiedy podmiot czy konsument, kogośkolwiek, wie, ile płaci, bo podatek jest wliczony na przykład w 1 l paliwa, ale z kolei nie wiemy, ile ten instrument w rzeczywistości ogranicza nam emisji.

Poziom regulacji. W tym zakresie też są dwa pojęcia, które bardzo często, praktycznie zawsze są spotykane w dyskusji na temat organizacji systemu. Możemy to regulować *upstream*, na poziomie producentów lub importerów paliw. Wtedy od razu „łapiemy” emisję na wejściu do systemu, co pozwala nam na lepszą kontrolę, na pokrycie większej emisji i – co tu dużo mówić – na większą efektywność, bo mamy mniej podmiotów, a więcej emisji, ale z kolei nie obejmujemy tym bezpośrednio emitatorów, ponieważ w podejściu *upstream* nasza regulacja dotyczy na przykład kopalni węgla, nie zaś elektrowni. Jedna kopalnia może zaopatrywać wiele elektrowni.

Z kolei w podejściu *downstream*, które dotyczy właśnie pojedynczych emitatorów, czyli elektrowni, huty, cementowni, regulujemy to w miejscu emisji. W ten sposób tych podmiotów do objęcia regulacją mamy oczywiście dużo więcej, ale jednocześnie spełniamy zasadę, która w tej chwili jest chyba podstawą europejskiej polityki ochrony środowiska, czyli zasadę „zanieczyszczający płaci”, tak żeby płacić musiał podmiot, który fizycznie posiada komin emitujący zanieczyszczenia, a nie producent.

Oczywiście projektowanie każdego systemu, każdy system handlu, czy to mówimy o handlu w ramach Unii Europejskiej, czy o handlu krajowym – w dalszej części naszego seminarium prelegenci będą to wszystko przedstawiać – musi zawierać kilka etapów. Pierwszy z nich to wybór uczestniczących sektorów. Trzeba się zastanowić, porównać ich udział w całkowitej emisji czy to kraju, czy na przykład Unii Europejskiej.

Dalej trzeba określić szczebel regulacji, czyli czy regulujemy przedsiębiorstwo, które w kilku lokalizacjach może mieć kilka zakładów, czy regulujemy pojedynczy zakład. W tej sprawie otrzymaliśmy do naszego opracowania trochę komentarzy, które mówią, że w Polsce mogą być problemy na przykład z przyjęciem zakładu jako poziomu regulacji z tego względu, że podmiotem prawa jest przedsiębiorstwo zarejestrowane, podmiot gospodarczy, a nie pojedynczy zakład. Oczywiście o tym też trzeba zdecydować.

Dalej: ustanowienie limitu dla systemu – to jest też istotne – i wreszcie alokacja pozwoleń, czyli w jaki sposób, na podstawie jakiego klucza, kryterium my przyznamy te pozwolenia podmiotom uczestniczącym w systemie. To, o czym wspomniałem, to jest sprawa danych emisyjnych, a więc jak one są monitorowane, jak są przekazywane, raportowane.

I wreszcie szalenie istotny element – weryfikacja. Na każdym etapie trzeba wiedzieć, czy my w ogóle dysponujemy wiarygodnymi danymi, a jeżeli nie, to być może należy zacząć całą dyskusję w ogóle od poprawy czy zbudowania systemu monitoringu, sprawozdawczości i weryfikacji.

Chciałbym zwrócić uwagę na dwa istotne, kluczowe zagadnienia w ramach projektowania systemu *cap-and-trade*, z których jednym jest alokacja pozwoleń. Nie wiem, czy powinienem na tym forum o tym mówić, ponieważ praktycznie raczej sygnalizujemy tutaj pewne problemy, niż wchodzimy w bardzo szczegółową dyskusję,

niemniej przy każdym opracowywaniu systemu jest klucz. Na przykład w tej chwili w Unii Europejskiej trwa dyskusja, zresztą na pewno będzie o tym mówili w późniejszej części pan Retke, jak ta alokacja ma wyglądać. To jest naprawdę kluczowe zagadnienie. Powiem tylko, że możemy mówić o alokacji nieodpłatnej, po pierwsze, kiedy patrzymy na historyczne emisje podmiotów bądź inne czynniki, jak na przykład zużycie paliw. Wtedy przyznajemy te pozwolenia bezpłatnie i to jest nazwane *grandfathering* – to też jest słowo, które wszędzie się pojawia i praktycznie nie jest tłumaczone. Po drugie, alokacja może być oparta na wydajności, efektywności podmiotów. Patrzymy na przykład, jak efektywna jest produkcja, jakiś tam proces produkcyjny w skali całego rynku, wyznaczamy średnią i na tej podstawie wyznaczamy całkowity limit. Ta forma też jest nieodpłatna. Jest również inna opcja, to jest sprzedaż na aukcji. W tym wypadku podmioty muszą po prostu złożyć oferty kupna i nabyć sobie te pozwolenia.

Oczywiście jest zrozumiałe, że na samym początku tworzenia rynków w większości czy nawet prawie we wszystkich przypadkach postawiono na *grandfathering*, na przyznawanie pozwoleń bezpłatnie, a to z tego względu, że podmioty najczęściej były przyzwyczajone do opłat stałych, czyli nie są przygotowane na aukcję, która wymaga już bardziej skomplikowanych analiz, po ile nam się opłaca złożyć ofertę kupna, ile tych pozwoleń nabyć. Podmioty wolą dostać te pozwolenia za darmo. Oczywiście dlatego aukcja dotychczas nigdzie nie występuje. Być może pojawi się w kolejnych prezentacjach, bo w systemie brytyjskim aukcja jest, ale system brytyjski jest na tyle skomplikowany, że właściwie trudno mówić, iż jest to aukcja w czystej postaci.

Czasami jest wykorzystywane to, co my na przykład proponujemy w naszej pracy: w momencie, kiedy chcemy przyznać podmiotom więcej, czyli jak gdyby nie chcemy ograniczać emisji bezwzględnie, tylko pozwolić na lekki wzrost. To jest to, o czym wspominał pan minister Śleziak, że zgodnie z protokołem z Kioto Polska dysponuje nadwyżką emisji gazów cieplarnianych. Być może jest możliwe, żeby pozwalać alokować troszkę więcej pozwoleń, żeby pozwalać na umiarkowany wzrost emisji, do pewnego stopnia. Wtedy ten wzrost mógłby być właśnie alokowany w postaci aukcji.

Teraz kilka refleksji na temat wyzwań. Przede wszystkim ważne jest, żeby wybrać sposób. Oczywiście te sposoby mogą być mieszane: przyznanie pozwoleń może być częściowo nieodpłatne, częściowo płatne. W jakim systemie, w jakim czasie, co ile lat? To wszystko są kwestie do zdefiniowania. Czy alokację robimy raz na początku kilkuletniego okresu, czy robimy co roku? Jest oczywiście także problem podmiotów wchodzących na rynek. Jeżeli ktoś otwiera nowy zakład, musi mieć możliwość funkcjonowania. Nie można mu powiedzieć, że limit jest już wyczerpany, ustalony, podzielony przez podmioty i niestety nie ma dodatkowych pozwoleń. Musimy jakoś umożliwić tym podmiotom bądź to kupno pozwoleń, bądź przyznanie im ich na przyszłość.

I wreszcie to, co jest też istotne w kontekście protokołu z Kioto. Część pozwoleń w każdym systemie powinna być wyłączona z alokacji. Na przykład przez protokół z Kioto wymagana jest rezerwa, która polega na tym, że kraj musi część przyznaných jednostek zachować, nie może nimi handlować. Jest to swego rodzaju polisa na przyszłość dla tego podmiotu, który być może nie będzie potem w stanie wypełnić swoich zobowiązań, i dla reszty uczestników systemu, ponieważ jeden podmiot niespełniający wymagań burzy całą konstrukcję.

Kolejnym czynnikiem, już o tym wspomniałem, ale właściwie do znudzenia można o tym powtarzać, jest jakość danych emisyjnych, która jest niezbędna. Wiarygodne dane są kluczem do dobrego systemu handlu emisjami. W przypadku systemu *downstream*, w którym regulujemy poszczególne źródła emisji, wiarygodny monitoring emisji z tych źródeł, raportowanie, weryfikacja są oczywiście istotne. I wreszcie bazy danych, rejestry danych na poziomie krajowym i być może regionalnym – zależy od tego, jak taki system byłby tworzony.

Na koniec tylko zasygnalizuję, że zastosowania w praktyce będą mieli państwo wyłożone jak na tacy podczas kolejnych prezentacji. Będzie przedstawiony ten system w Unii Europejskiej, będą przedstawione doświadczenia naszego kraju sąsiedzkiego – Słowacji. To jest chyba najistotniejsze, ponieważ jak mówimy o Unii, to nam się troszkę wydaje, że to inny świat, ale Słowacja jest za miedzą, a robi bardzo dużo w tej dziedzinie.

Dotychczas główne zastosowanie pozwoleń zbywalnych wiązało się z ochroną atmosfery i dlatego w tytule seminarium jest „w polityce klimatycznej” jako jak gdyby pretekst do mówienia o tym instrumencie. Łączy się to zarówno z protokołem z Kioto, jak i z systemem w Unii Europejskiej, a także z systemami w Wielkiej Brytanii, Danii i Słowacji.

Dalej kwestia dwutlenku siarki. Nasze centrum było zaangażowane w tworzenie chyba najbardziej znanego programu dotyczącego kwaśnych deszczów w Stanach Zjednoczonych, który przyczynił się wydatnie do ograniczenia emisji SO₂. Na Słowacji od tego roku również funkcjonuje system wewnętrzny. Pan dyrektor Mojik będzie o tym mówił podczas swojej prezentacji. Regulowane są także tlenki azotu, lotne związki organiczne i pyły.

Widzieli państwo przy tym gwiazdkę. Ja chciałbym zasygnalizować tylko parę technicznych elementów związanych z protokołem z Kioto, które mogą się potem pojawić w prezentacjach. Protokół generalnie dotyczy sześciu gazów cieplarnianych, ale używamy jednostki ekwiwalentu CO₂, która wykorzystuje współczynniki ocieplenia globalnego, czyli jak dany gaz wpływa na ocieplenie globalne. Najczęściej tę emisję traktujemy jako emisję łącznie wszystkich gazów, mówiąc, że emisja ekwiwalentu wynosi tyle i tyle. Na przykład obecnie nadwyżka Polski, jeżeli chodzi o ekwiwalent CO₂ dla wszystkich sześciu gazów, wynosi 38%, czyli w 2000 r. Polska była 38% poniżej celu, który musi osiągnąć w 2008 r.

Pierwszy okres zobowiązań protokołu z Kioto, będzie się to tutaj przewijało, to są lata 2008–2012, czyli jest to ten okres, kiedy tak naprawdę przewidziany jest międzynarodowy handel emisjami.

Teraz jeszcze słówko o skrótce AAU. Dopuszczalne emisje, które na mocy protokołu każdy kraj ma niejako przyznane, są wyrażone właśnie w jednostkach przyznanej ilości, czyli jeżeli mamy tam ileśset milionów ton, to znaczy to, że tyle tych jednostek mamy w praktyce. Oczywiście one są częściowo ograniczone rezerwą na okres zobowiązań, czyli część tych jednostek musi być zatrzymana w kraju, ale częścią można handlować. To po prostu taka dygresja, żeby nie zdziwiło państwa pojawienie się skrótu AAU podczas prezentacji, bo to troszkę taki żargon.

Wracamy do zastosowań. W Stanach Zjednoczonych ten instrument, czyli handel pozwoleniami, w ogóle pozwolenia zbywalne, jest wykorzystywany do ochrony i zarządzania wodami, na przykład w prawie do poboru wody, w prawie do emisji ścieków.

Wreszcie to, co jest chyba najbardziej wszystkim znane, to są zbywalne kwoty połowowe, które regulują całkowitą ilość ryb, jakie mogą być łowione z danych akwenów. Dotyczy tego na przykład konwencja gdańska, której stroną jest Polska, czy też znane jest zastosowanie tego instrumentu w Nowej Zelandii.

I wreszcie już zupełnie na koniec chcę powiedzieć, że zastosowanie tego instrumentu może nastąpić, praktycznie rzecz biorąc, w każdej dziedzinie, w której chcielibyśmy ograniczyć skalę całkowitego oddziaływania i pozostawić uczestnikom swobodę alokacji praw do tego oddziaływania.

Jeżeli ktoś z państwa byłby zainteresowany dodatkowymi informacjami, zapraszam na naszą stronę bądź bardzo proszę o przesyłanie e-maili w tej sprawie. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo panu Andrzejowi Błachowiczowi za wykład, za wystąpienie, które nas wprowadza w tajniki handlu emisjami. Było ono znakomite, bardzo przystępne, tak że serdeczne podziękowania.

Proszę teraz o zabranie głosu pana Janusza Mikułę, dyrektora Departamentu Inwestycji i Rozwoju Technologii w Ministerstwie Środowiska.

Zapraszam.

Dyrektor Departamentu Inwestycji i Rozwoju Technologii w Ministerstwie Środowiska Janusz Mikuła:

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Emisja podstawowych zanieczyszczeń gazowych w Polsce, a także emisja pyłów zostały znacznie zredukowane w latach dziewięćdziesiątych. Wszyscy pamiętamy, jaki poziom tych zanieczyszczeń był w 1988 r. W pierwszym okresie był to wynik takiego, a nie innego stanu gospodarki, jednak już od 1992 r. zaczęto notować dynamiczny wzrost gospodarczy, któremu nie towarzyszył kolejny wzrost wielkości emisji. W latach dziewięćdziesiątych widać było wyraźnie, że zafunkcjonowały wprowadzone do prawa mechanizmy, właśnie mechanizmy nakazowe. Stymulowały one działania sektora przemysłowego, w tym energetyki, nie tylko w zakresie inwestycji dotyczących ochrony środowiska i poprawy efektywności produkcji, ale także w zakresie poprawy jakości paliw.

Niemniej jednak głównym źródłem zanieczyszczenia powietrza jest obecnie zarówno energetyka zawodowa, jak i przemysłowa, a także technologie przemysłowe, a stopień redukcji zanieczyszczeń gazowych w urządzeniach ochronnych jest bardzo niski i wynosi niecałe 40%. Wynika to z tego, że blisko 86% polskich zakładów uciążliwych dla czystości powietrza nie posiada urządzeń i instalacji oczyszczających gazy. Dążenie do zoptymalizowania nakładów finansowych na ochronę środowiska atmosferycznego w Polsce znalazło swoje odbicie w dwóch kluczowych dla ochrony środowiska dokumentach rządowych. Znalazło się to w długofalowej strategii trwałego i zrównoważonego rozwoju Polski do roku 2025 oraz w „Drugiej polityce ekologicznej państwa”.

W Polsce w latach dziewięćdziesiątych prowadzono prace zmierzające do zaprojektowania systemu zbywalnych uprawnień do emisji. I tak w 1996 r. w Polsce firma Apmoterm Opole na zlecenie wówczas Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa wykonała projekt finansowany w ramach PHARE pod tytułem „Handel zbywalnymi uprawnieniami do emisji zanieczyszczeń powietrza”. Następnie w 2000 r., również na zlecenie Ministerstwa Środowiska, Katedra Ekonomii Ekologicznej Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu przygotowała opracowanie „Ocena efektywności działania handlu pozwoleniami na emisję na przykładzie SO₂ w elektroenergetyce i propozycja wdrożenia rozwiązań do prawodawstwa polskiego w tym zakresie”. Także w roku 2000 Polskie Sieci Elektroenergetyczne podjęły pracę i opracowały dokument „Ocena możliwości i skali handlu emisjami SO₂ w energetyce zawodowej”. Obecnie mamy do czynienia z dokumentem, który został sfinansowany przez US EPA, czyli „Polityka Polski w sprawie zmian klimatu. Handel emisjami jako kluczowe rozwiązanie w zakresie ograniczenia emisji”. Dokument ten został opracowany przez organizację, która dzisiaj nas tu wspólnie z przedstawicielami Sejmu i Senatu podejmuje.

Wszystkie wykonane opracowania potwierdzają potencjalne możliwości zwiększenia wielkości i tempa redukcji zanieczyszczeń powietrza, wielkości przepływów finansowych, jak i ograniczenia ilości wolnej emisji przeznaczonych do handlu w kolejnych latach. Wskazują na konieczność pilnego stworzenia warunków formalnoprawnych, instytucjonalnych i proceduralnych, umożliwiających wdrożenie tego mechanizmu. Prace te wykazały, że wprowadzenie handlu emisjami, między innymi SO₂, spowoduje na rynku energii wzrost konkurencyjności źródeł wytwarzania energii wyposażonych w instalacje odsiarczania spalin i obniży koszty ochrony środowiska niezbędne do poniesienia przez tak zwane źródła brudne.

W związku z tym, że konieczność ta wydaje się pilna i że dalsze stosowanie sztywnych reguł w pewnym momencie może stać się nieakceptowane społecznie, nieakceptowane przez przemysł, podjęto w resorcie starania, aby istotnie przyspieszyć prace nad systemem handlu emisjami.

Ze względu na umieszczenie handlu emisjami w „Drugiej polityce ekologicznej państwa”, w obszarze zadań pilnych do wdrożenia, w horyzoncie czasowym krótko- i średniookresowym, tak aby cały proces wdrożenia został zakończony w 2005 r., niezbędne jest podjęcie takich działań projektowych nad systemem, aby projekt systemu wraz z niezbędnymi projektami aktów prawnych był gotowy najdalej do połowy 2004 r., a jeszcze lepiej by było, gdyby był gotowy na koniec 2003 r.

Departament Inwestycji i Rozwoju Technologii w Ministerstwie Środowiska zaproponował, aby w opracowywaniu projektu systemu oraz niezbędnych uregulowań prawnych wzięły udział poszczególne sektory przemysłowe, które wykazują największe zainteresowanie wdrożeniem mechanizmu handlu emisjami. Są to przede wszystkim: energetyka, elektrociepłownictwo, ciepłownictwo, przemysł cementowy, hutnictwo, chemia oraz przemysł papierniczy.

Po wielu wstępnych spotkaniach 12 czerwca bieżącego roku odbyło się w Ministerstwie Środowiska spotkanie przedstawicieli właśnie tych grup przemysłowych. Wszystkie grupy przemysłowe wyraziły gotowość podjęcia wspólnej pracy nad systemem handlu emisjami. Wstępnie ustalono – oczywiście musi to zaakceptować kierownictwo resortu – że prace powinny odbyć się w trzech etapach.

Pierwszy etap obejmowałby analizę opracowań wykonanych w kraju oraz ocenę zaproponowanych w nich rozwiązań z punktu widzenia ekonomicznego, ekologicznego, społecznego i funkcjonalnego, analizę systemów opracowanych w innych krajach, w tym w USA, Kanadzie i w poszczególnych krajach Europy, które tego dokonały, analizę prawodawstwa Unii Europejskiej i konwencji międzynarodowych pod kątem uwarunkowań i tendencji związanych z projektowanym systemem zbywalnych uprawnień emisji, analizę skutków ekonomicznych, redukcję emisji dla poszczególnych sektorów przemysłu, wynikającą ze zobowiązań Polski przy obecnie funkcjonujących uwarunkowaniach prawnych – chodzi o system opłat i kar – opracowanie założeń do programu redukcji emisji i założeń systemu zbywalnych uprawnień emisji w odniesieniu do rozwiązań zarówno krajowych, w tym i lokalnych, jak i międzynarodowych.

Te założenia są szczególnie ważne. System, który byłby opracowywany, dotyczyłby bardzo wielu zagadnień związanych z ochroną środowiska. On nie może być oderwany od całościowego spojrzenia na ochronę środowiska w Polsce. Przecież to dotyczy bardzo kluczowych kwestii, o których była już dzisiaj mowa, chociażby systemu monitoringu, który na potrzeby handlu emisjami w żaden sposób nie może być oderwany od całości systemu monitoringu powietrza w Polsce. To ma być spójny system. Ja już nie wspominam o dyrektywach typu IPPC i wielu, wielu innych. Ten system będzie rzutował na proces wdrażania tych wszystkich dyrektyw do prawa związanego z polskim przemysłem.

W drugim etapie proponowane jest opracowanie systemu zbywalnych uprawnień, w tym opracowanie odpowiedzi na kluczowe pytania związane z uczestnikami systemu i uczestnikami rynku zbywalnych uprawnień do emisji oraz opracowanie zasad doboru uczestników, ustalenie limitów startowych emisji, a także początkowego przydziału zbywalnych uprawnień do emisji, rocznej stopy redukcji, czyli programu redukcji emisji, ustalenie zasad rozszerzania listy uczestników o nowe jednostki organizacyjne, przedmiotu handlu i transakcji.

Trzeba sobie jasno odpowiedzieć, które zanieczyszczenia podlegałyby handlowi: CO₂, SO₂, NO_x, może jeszcze coś, węglowodory, pyły. Na to wszystko trzeba sobie bardzo precyzyjnie odpowiedzieć i pokazać, gdzie to może być stosowane i jaka może być efektywność. Ustalić też trzeba następujące kwestie: limit emisji i uprawnienia, monitoring, ewidencja, sprawozdawczość, bilansowanie rzeczywistych emisji oraz uprawnień, deponowanie uprawnień, egzekucja prawa, system transmisji, przetwarzania i udostępniania danych.

I trzeci etap, który powinien być realizowany przez zupełnie inną grupę niż ta mająca realizować etap drugi, to opracowanie regulacji prawnych niezbędnych do wdrożenia systemu, analiza kosztów wdrożenia i funkcjonowania systemu zbywalnych uprawnień emisji, analiza skutków ekonomicznych, ekologicznych i społecznych funkcjonowania zaprojektowanego systemu, w końcu symulacja skutków funkcjonowania systemu dla wybranych sektorów przemysłu i wybranych typów podmiotów gospodarczych.

De facto oprócz opracowania niezbędnych regulacji prawnych pozostałe punkty trzeciego etapu to jest swoista strategiczna ocena oddziaływania tego systemu wręcz na gospodarkę i wszystkie jej istotne elementy. Uważamy, że taka ocena przed wprowadzeniem tak poważnego mechanizmu musi być dokonana. Ona powinna być bazą dla podejmujących decyzję, a w szczególności dla parlamentu, dla Sejmu, Senatu, przy uchwalaniu nowych uregulowań prawnych związanych z systemem.

I w końcu ostatni element, czyli harmonogram. Etap pierwszy musi być zakończony... Kluczowe decyzje na temat założeń to najpoważniejsza sprawa. Ona wydaje się prosta, niemniej jednak konsekwencje tych założeń i programowania systemu według tych założeń będą najistotniejsze. Wszystkie założenia powinny być ustalone najpóźniej do końca tego roku. Jeśli chodzi o etap drugi, to został zaproponowany termin od stycznia 2003 r. do grudnia 2003 r., ale z naszych analiz już wynika, że byłaby możliwość istotnego skrócenia tego terminu, tak żeby we wrześniu 2003 r. zakończyć etap pierwszy, a wówczas etap trzeci zostałby zakończony do końca 2003 r. Takie są zamierzenia, takie są plany. Wymaga to w tej chwili, jeszcze raz powtarzam, akceptacji kierownictwa resortu, bo jeszcze jej nie uzyskaliśmy. Dziękuję.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo panu dyrektorowi.

Ja proponuję, żeby ewentualne pytania, uwagi były może zgłaszane po prostu po wyczerpaniu porządku pierwszej sesji, czyli w tej chwili prosimy o zabranie głosu panią Wandę Barc z Polskich Sieci Elektroenergetycznych.

Zapraszam.

**Przedstawiciel Polskich Sieci Elektroenergetycznych SA
Wanda Barc:**

Dzień dobry państwu.

Dziękuję za udzielenie głosu.

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze!

Aczkolwiek tytuł mojej prezentacji brzmi „Handel emisjami z punktu widzenia przedsiębiorstwa”, to muszę powiedzieć wprost i uczciwie, że nie może to być pokazane z punktu widzenia przedsiębiorstwa, ponieważ system handlu w Polsce nie istnieje i żadne przedsiębiorstwo doświadczeń w tym zakresie po prostu nie ma.

Moje doświadczenie wynika z dogłębnego udziału w symulacjach handlu emisjami gazów cieplarnianych i energią elektryczną, jakie w ramach unii europejskiego przemysłu energetycznego Eurelectric przeprowadziliśmy w latach 1999 i 2000. Dla takich przedsiębiorstw, jakie są w Polsce, czy dla struktury, jaką mają polskie przedsiębiorstwa, było to bardzo pouczające doświadczenie, o czym spróbuję państwa przekonać. Poza pracą w Polskich Sieciach Elektroenergetycznych jestem również przedstawicielem polskiego sektora energetycznego w grupie roboczej do spraw zmian klimatu Eurelectric.

Przypomnę państwu, bo wszyscy to wiedzą, jak wygląda w Polsce sektor elektroenergetyczny, przekażę państwu kilka informacji o sygnałach, jakie na temat handlu emisjami pojawiają się w Unii Europejskiej, potem spróbuję skoncentrować się na kluczowych elementach systemu handlu emisjami, wykorzystując właśnie doświadczenia ze wspomnianej symulacji, a także spróbuję sprecyzować oczekiwania polskiego przedsiębiorstwa energetycznego, jakie mogłoby ono mieć wobec naszego krajowego systemu handlu emisjami.

Te sprawy są wszystkim państwu bardzo dobrze znane. Polska elektroenergetyka jest energetyką opartą na węglu. Na tym slajdzie pokazane jest w zarysie 5%, które

odnosi się do gazu i oleju opałowego, ale w statystykach elektroenergetycznych dotyczy to głównie oleju opałowego, ponieważ pierwsze obiekty produkujące prąd z gazu pojawiły się dopiero w roku 2000. Praktycznie mamy więc monokulturę węglową. Tak nasza energetyka krajowa wygląda na ogólnym tle.

Widzimy, że w tej grupie najważniejsze dla naszego sektora są emisje dwutlenku siarki i dwutlenku węgla. Aczkolwiek tlenki azotu wydają się w tej chwili niezbyt dużym problemem, ponieważ ich udział w emisji globalnej nie jest duży, to z zupełnie innego powodu, mianowicie ze względu na dyrektywy o dużych źródłach spalania, problem ten będzie w tej energetyce również istotny.

Kilka danych liczbowych, które również pokazują skalę problemu. Macie państwu na tym slajdzie przedstawione emisje jednostkowe w gramach na kilowatogodzinę. Proszę zwrócić uwagę, że w przypadku emisji dwutlenku węgla wyprodukowanie 1 MWh więcej to jest praktycznie 1 t CO₂ więcej.

Obok przedstawiłam państwu wybrane inwestycje i nakłady inwestycyjne niezbędne do wybudowania instalacji lub nowych obiektów. Proszę zwrócić uwagę, że w przypadku CO₂ mówimy o ogromnych inwestycjach, bo niewiele da się osiągnąć w przypadku elektrowni węglowej, usprawniając proces tej elektrowni w zakresie redukcji emisji CO₂. Tak naprawdę, żeby zredukować emisję, trzeba wybudować nowy zakład. Warto o tym pamiętać.

Można powiedzieć, że poglądy Unii Europejskiej bardzo szybko ewoluują. Właściwie do roku 2000 Unia Europejska uważała, że w ogóle nie będzie problemu handlu emisjami, a wszystko osiągnie się starymi, wypróbowanymi metodami typu *policy es-sen merges*. Różne programy sektorowe – to wszystko da się osiągnąć. Głębsze analizy i dyskusje, zwłaszcza w kontekście osiągnięcia czy uzyskania redukcji w zakresie emisji dwutlenku siarki bądź gazów cieplarnianych, pokazały, że to nie będzie wystarczające narzędzie.

Pojawił się zatem projekt dyrektywy o handlu emisjami gazów cieplarnianych. Ja w skrócie tak to tu nazywam, bo tytuły dyrektyw są z reguły bardzo długie i na slajdzie trudno je zaprezentować. Jaki kształt ta dyrektywa przybierze, w tej chwili trudno powiedzieć. Dyrektywa jest przed pierwszym czytaniem i może przynajmniej część państwa wie, że przed tym pierwszym czytaniem zgłoszono ponad sześćset poprawek do dyskusji. Tak że przed Parlamentem Europejskim jest ogromna praca i co z tego wyjdzie, do końca nie wiemy. Systemy, o których później państwo będą mieli okazję jeszcze usłyszeć, w różnych krajach rozwijają się w różnych stopniu, są oparte na różnych bazach, wcale niekoniecznie tak, jak zakłada sobie to projekt dyrektywy.

Kolejne dwa dokumenty z roku 2001 to dwie dyrektywy: jedna – o dużych źródłach spalania, druga – o krajowych limitach emisji czterech podstawowych zanieczyszczeń: dwutlenku siarki, tlenków azotu, lotnych związków organicznych i amoniaku. Za chwileczkę państwu przedstawię, że w ramach tych dyrektyw, a zwłaszcza dyrektywy o dużych źródłach spalania, można próbować mówić o handlu emisjami.

I kolejny element. Od mniej więcej dwóch lat w ramach Unii Europejskiej jest realizowany program czy też została przyspieszona realizacja programu Clean Air for Europe, aby szybciej osiągnąć oczekiwane cele co do jakości środowiska. Na jednym z ostatnich posiedzeń komitetu sterującego tego programu z ust przedstawiciela Unii Europejskiej wymknęło się zdanie, że warto rozważyć handel emisjami po to, żeby te cele osiągnąć.

Czegoż możemy spodziewać się w roku najbliższym i później? Można szukać możliwości realizacji zobowiązań, wykorzystując mechanizm handlu emisjami, choć oczywiście stoi to pod pewnym znakiem zapytania. Chodzi, po pierwsze, o sytuację, kiedy w ramach dyrektywy o dużych źródłach spalania wykorzystywalibyśmy opcję stworzenia i realizacji krajowych planów redukcji emisji zamiast norm indywidualnych dla każdego obiektu, dokładnie zgodnie z dyrektywą, po drugie, o sposób na szybsze osiągnięcie poprawy jakości powietrza w ramach programu, o którym wspomniałam.

Zanim zacznę mówić o kluczowych elementach systemu handlu emisjami, zaledwie zarysuję państwu symulację, o której wspomniałam. Przygotowałam dla państwa artykuł, który wraz z zespołem opublikowałam w biuletynie Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej. Znajdą w nim państwo szersze informacje zarówno co do założeń tego systemu, jak i wyników, jakie firma, którą tam sobie stworzyliśmy, osiągnęła, a także wniosków, jakie z tej symulacji można wyciągnąć.

W ramach drugiej symulacji, ponieważ pierwsza dotyczyła tylko i wyłącznie przedsiębiorstw sektora energetycznego, udział wzięło już dwudziestu sześciu producentów energii elektrycznej z krajów Unii Europejskiej. Z krajów stowarzyszonych uczestniczyliśmy my jako firma i dwunastu odbiorców energii reprezentujących te sektory, które zostały wymienione w projekcie dyrektywy o handlu emisjami. Naszym celem było ocenienie możliwości prowadzenia handlu pozwoleniami na emisję CO₂ równoległe z handlem energią elektryczną, nauczenie się, jak ten mechanizm wpłatać w budowę strategii przedsiębiorstwa, oraz zdobycie doświadczenia pozwalającego nam dyskutować na temat procesu, który odbywa się w tej chwili w ramach protokołu z Kioto, a zwłaszcza dyrektywy o handlu emisjami gazów cieplarnianych.

Tak wyglądał nasz rynek, na którym byli producenci energii elektrycznej i odbiorcy. Były dwa rynki: rynek emisji CO₂ – przy czym jako o CO₂ mówię, tak jak już to wcześniej wspomniano, o tak zwanym CO₂ ekwiwalentnym, co w praktyce sprowadziło się do handlu emisjami CO₂ i metanem – i rynek energii elektrycznej. Producenci energii elektrycznej mogli sprzedawać, kupować zarówno energię elektryczną, jak i pozwolenia na emisję. Jeśli chodzi o odbiorców energii, oni mogli jedynie zakupywać energię elektryczną. Nie mogli własnej produkcji energii elektrycznej, jeśli ewentualnie takową mieli, na tym rynku sprzedawać. Dodatkowo były rozważane opcje uwzględniania w tymże systemie kredytów wynikających z realizacji projektu w ramach mechanizmu czystszej rozwoju oraz projektów po stronie popytowej, tak zwanych DSE.

Koncentrując się na tych kluczowych elementach systemu, powiedziałabym, że istotne jest, kto będzie uczestniczył w tym systemie, jaki cel powinniśmy osiągnąć, w jakim czasie, co będzie przedmiotem handlu. Moim zdaniem kluczowe jest rozstrzygnięcie dotyczące zasad początkowego przydziału pozwoleń na emisję.

Cóż, moim zdaniem to nie jest mechanizm, który rozwiąże globalne problemy ochrony środowiska. On z bardzo wielu powodów nie jest dla wszystkich. Po pierwsze, może być sytuacja, w której rynek zostanie zakłócony z racji dominującego udziału jednego z podmiotów. Wtedy właściwie nie będziemy mieli rynku, będziemy mieli monopolistę na rynku, który będzie dyktował warunki. Warto to rozważyć. Po drugie, koszty uczestnictwa w systemie. Czy uczestnictwo w systemie nie będzie droższe niż nałożenie obowiązku administracyjnego i wyegzekwowanie go? A przedsiębiorstwu też się to może opłacać. Po trzecie, czy emisja, która jest z danego sektora, z danego źródła, jest mie-

rzalna i czy jest możliwe jej zweryfikowanie? To musi być jasne. Dokumenty typu pozwolenia są dokumentami tak jak certyfikaty. Ja muszę wiedzieć, że kupuję i co kupuję. Po czwarte, zróżnicowane oddziaływanie na środowisko. Dotyczy to zwłaszcza problemu handlu emisjami SO₂, kiedy mamy do czynienia z dużymi podmiotami, dla których oddziaływanie na środowisko lokalne można pominąć i na przykład stosować wymianę tona za tonę, ale mamy też sytuację, w której oddziaływanie źródła na lokalne środowisko jest duże. Trzeba ten element uwzględnić w systemie. On niepomrotnie może skomplikować działanie tego systemu i zwiększyć jego koszty.

Łatwiej jest rozpocząć od mniejszej liczby uczestników i tę grupę rozszerzać niż od razu stworzyć system, który będzie działał doskonale i dobrze, bo nie ma nic gorszego niż rozpocząć i stwierdzić: pomyliliśmy się, zaczynamy od nowa albo przerywamy. Za tym wszystkim stoją pieniądze konkretnych przedsiębiorstw i to musi być uwzględnione. Jeśli mamy stworzyć system, niech on wystartuje i niech on będzie dobry.

Myślę, że w przypadku tak zwanych gazów kwaśnych, czyli SO₂ i tlenków azotu, dobrym punktem wyjścia byłyby analizy związane z zapisanym w dyrektywie o dużych źródłach spalania krajowym planem redukcji emisji, czyli dla źródeł o mocy większej od 50 MW. W przypadku gazów cieplarnianych powinny to być podmioty o znaczącej emisji, których emisje można określić, czyli zmierzyć, a także kontrolować i weryfikować.

Myślę, że w przypadku celu emisyjnego stosunkowo łatwo można by go było określić przy określonej wcześniej grupie uczestników. Mogłoby to się odbyć w oparciu o zasady określone w dyrektywie z 2001 r. lub w oparciu o derogacje w procesie negocjacji z Unią Europejską, jeśli udałoby się nam takowe uzyskać. Co do celu emisyjnego dotyczącego CO₂, postawiłam znak zapytania, bo cel emisyjny dla kraju jest w zasadzie jasny – pan minister dzisiaj mówił o tym, jaka jest nadwyżka, jak dużo można sprzedać – ale system, który będzie dla kraju, nie jest systemem dla przedsiębiorstw. To są dwa różne systemy. Jaki cel emisyjny, gdybyśmy chcieli wprowadzić system handlu emisjami zgodnie z projektem dyrektywy, miałby być nałożony na przedsiębiorstwo? Czy mielibyśmy go zredukować i o ile?

Jeśli chodzi o horyzont czasowy, trzeba jasno podkreślić, że wypracowywanie strategii przedsiębiorstw wymaga czasu. To są inwestycje wieloletnie i jeśli podmiot zdecyduje się na budowę elektrowni, powiedzmy, węglowej, to musi mieć pewną stabilną perspektywę, co z tym dalej będzie się działo i jakie mogą być wymagania, czyli im dłuższy jest ten horyzont czasowy dla handlu emisjami, tym jest lepiej.

Z punktu widzenia sektora, który został przedstawiony w oficjalnym stanowisku Eurelectric do projektu dyrektywy, proponowane terminy dwóch etapów handlu emisjami gazów cieplarnianych są naszym zdaniem zbyt krótkie. Rok 2007. Nie wiadomo, co potem. Później kolejny plan przydziału pozwoleń: zgodnie z tą dyrektywą w roku 2012. To jest krótko jak na inwestycje.

Przedmiotem handlu może być jednostka uzyskanej redukcji lub pozwolenie na emisję, które może być wyrażone, tak jak państwu określiłam, albo w tonach, albo w jednostkach wyprodukowanego dobra.

I teraz moim zdaniem kluczowa sprawa: przydział pozwoleń. Pan Błachowicz przedstawił państwu trzy metody przydziału pozwoleń. Odbywa się to w oparciu o *grandfathering* oraz w oparciu o kryterium porównawcze, może też być stosowana kombinacja tych metod.

W ramach symulacji Getz myśmy te metody przeciwicyli. Jakie były tego rezultaty? Firma, która brała udział w tej symulacji, miała wdzięczną nazwę Saba. Łatwo się wymawiało, koledzy nigdy nie mieli problemów. Ona w zasadzie odzwierciedlała polski system elektroenergetyczny, czyli mieliśmy produkcję opartą na węglu z niewielkim udziałem wody. We wszystkich trzech symulacjach, aby osiągnąć cele emisyjne, cele redukcji, bezwarunkowo trzeba było inwestować. Handel emisjami nie pozwoliłby nam osiągnąć redukcji, które jako przedsiębiorstwo o dużej emisyjności mieliśmy nałożone.

Proszę zwrócić uwagę szczególnie na symulację Getz 2.2, w której przydział pozwoleń odbywał się w oparciu o kryterium porównawcze. Ustalona została średnia emisyjność z całej grupy uczestników symulacji, która była mniej więcej na poziomie 450 t na 1 GWh, i przedsiębiorstwo mające tak dużą emisyjność jak moje, musiało ten poziom w całej tej symulacji osiągnąć, jednocześnie zwiększając produkcję energii elektrycznej. Sprowadzało się to do tego, że w stosunku do roku bazowego musieliśmy osiągnąć redukcję o 22%.

Nie zostało to specjalnie odzwierciedlone w kształcie inwestycyjnym czy w kształcie tego przedsiębiorstwa po całej symulacji, ponieważ we wszystkich tych przypadkach, co potwierdziło się, przedsiębiorstwa o dużej emisyjności muszą inwestować, a zamiana paliwa – już kilkakrotnie powiedziano, że to jest takie proste – to jest, proszę państwa, nowa inwestycja, to nie jest takie łatwe, to jest dość kosztowne. W każdym razie zdecydowanie zmieniły się proporcje udziału poszczególnych nośników, poszczególnych paliw w roku kończącym symulację. Jakkolwiek co do proporcji było to prawie to samo, to zasadniczo, zupełnie zmieniła się nasza sytuacja na rynku emisji, co państwu właśnie w tej chwili pokażę.

W pierwszym przypadku, kiedy emisję mieliśmy przydzieloną w oparciu o naszą historyczną emisję, myśmy mogli zainwestować i mogliśmy sprzedawać uzyskane przez nas jednostki redukcji. W sytuacji, w której nałożono na nas znacznie poważniejsze ograniczenia, nie dość, że inwestycje trzeba było podjąć wcześniej, to nie było co sprzedać. Myśmy musieli jeszcze dokupywać pozwolenia na rynku. Sytuacja finansowa firmy była zupełnie inna.

Czegóż zatem możemy oczekiwać po tych naszych doświadczeniach wobec krajowego systemu? My jako uczestnicy najpewniej chcielibyśmy, żeby system był maksymalnie prosty i przejrzysty, zwłaszcza na starcie, kiedy wszyscy będziemy się jeszcze uczyć. System musi mieć wystarczającą płynność na rynku, a to oznacza, że na rynku musi być odpowiednia liczba graczy i odpowiednia liczba pozwoleń. Czy na naszym rynku emisji CO₂ udałoby się uzyskać dużą liczbę pozwoleń, jeśli wszystkie przedsiębiorstwa są takiej samej konstrukcji – elektrowniami o dużej emisyjności? Na początku raczej nie. Przydział pozwoleń nie powinien zakłócać warunków konkurencyjności.

Nie wspominałam państwu o trzeciej symulacji. Było to wymieszanie przydziału pozwoleń w oparciu o emisję historyczną i zakup na aukcji. Z późniejszych doświadczeń, jakie Eurelectric przeprowadził, bo odbyła się również analiza, praca studialna, którą umownie nazywamy Getz 3, wynika, że system aukcji zmienia warunki konkurencyjności na rynku – trzeba wyłożyć pieniądze, trzeba zakupić pozwolenia – zakłóca te warunki, a jednocześnie cała sytuacja w dużym stopniu zależy od tego, w jaki sposób środki uzyskane na aukcji zostaną później redystrybuowane.

Widzielibyśmy wprowadzenie tego mechanizmu i objęcie nim konkretnego sektora jako jedyne narzędzie, a więc jeżeli miałyby to być handel emisjami gazów cieplarnianych, to nie chcielibyśmy mieć tam dodatkowo podatków węglowych. Niechżesz ta sytuacja będzie czysta. Jeśli ten rynek ma o czymś decydować i to, co na tym rynku będzie się działo, ma być przewidywalne, to moim zdaniem nie można wprowadzać podatków, a w dodatku zmieniać je na przykład co dwa lata albo w zależności od potrzeb budżetowych.

I kolejna sprawa. Ważne jest zsynchronizowanie tego mechanizmu z innymi instrumentami, które na naszym ekologicznym podwórku istnieją, z normami, z wymaganiami efektywności energetycznej. Efektywność energetyczna pojawia się tu na przykład w tym kontekście, że w Dyrektywie IPPC jest wyraźnie powiedziane, iż trzeba osiągnąć pewne cele związane z efektywnością energetyczną. Jeśli wprowadzimy handel emisjami CO₂... Po co? Przecież to będzie zawarte tutaj.

Proszę zobaczyć, jak skomplikowane jest instrumentarium, które może być stosowane w ramach polityki ekologicznej. Coraz bardziej rozbudowują się nam instrumenty rynkowe, pojawiają się mechanizmy takie jak handel emisjami. Pojawia się taki mechanizm jak handel zielonymi certyfikatami, który będzie dotyczył energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii. Trzeba znaleźć sposób relacji tych instrumentów między sobą po to, żeby one się nie nakładały, żeby one się nawzajem nie zakłócały.

Pragnę jeszcze raz podkreślić, że zwłaszcza w przypadku handlu emisjami gazów cieplarnianych nie ma się co łudzić, iż handel, mechanizm rynkowy wypracuje środki na inwestycje, tak jak kolega zdołał tu wcześniej zasygnalizować, że tak może być. Ten handel pozwoli jedynie zminimalizować skutki dla przedsiębiorstwa, które przy takich emisyjnościach, jakie są w przypadku polskiej energetyki, będą zmuszone do głębokich inwestycji. Pieniądzy na te inwestycje na rynku emisji się nie znajdzie.

To może być tylko łagodzenie bólu, na pewno nie źródło finansowe. A w jakiej kondycji finansowej jest nasza polska energetyka, przynajmniej dzisiaj, to wszyscy dobrze wiemy. Co będzie później, trudno powiedzieć. Tak czy inaczej przy projektowaniu systemu handlu emisjami trzeba zwrócić uwagę na tak wiele elementów i wnikliwie, dobrze to wszystko przeanalizować, aby nie było później, już po wdrożeniu systemu, kłopotów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję uprzejmie.

Jest to kolejne znakomite wystąpienie. Jestem pod wrażeniem. Dziękuję uprzejmie.

Bardzo bym prosił o zabranie głosu pana profesora Tomasza Żylicza.

Proszę uprzejmie.

Profesor w Katedrze Mikroekonomii na Wydziale Nauk Ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim

Tomasz Żylicz:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Ja bym chciał się podzielić jedną refleksją natury historycznej i paroma krótkimi uwagami szczegółowymi na tle dzisiejszych wystąpień. Refleksja historyczna jest na-

stępująca. Polska straciła kilkanaście lat, nie wdrażając zbywalnych pozwoleń na emisję, mimo że mogła to zrobić już dawniej. W roku 1989, kiedy rząd i parlament po raz pierwszy zajmowały się tą sprawą, wśród wielu osób panowała opinia, że jest to nowinka niebezpieczna, niesprawdzona, więc lepiej poczekać. Nowinka to wprawdzie nie była, ponieważ instrument był znany teoretycznie od ponad dwudziestu lat, a w praktyce przynajmniej od kilkunastu lat był wypróbowywany przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, ale można było zrozumieć, że dla części osób mogło to być coś podejrzanego, o czym wcześniej się nie słyszało.

Tak że w roku 1989 była to być może reakcja nieunikniona, natomiast mamy w tej chwili rok 2002 i ja się boję, żebyśmy jeszcze nie powtórzyli podobnego scenariusza, jaki miał miejsce w latach dziewięćdziesiątych. Chciałbym przypomnieć, że w tym okresie mniej więcej co dwa lata pojawiały się projekty nowelizacji ustawy o ochronie środowiska czy nowej ustawy o ochronie środowiska i wszystkie te projekty zawierały bądź artykuł, bądź nawet cały rozdział poświęcony zbywalnym pozwoleniom na emisję. Te projekty przepadały po kilku czy kilkunastu miesiącach z powodów niemerytorycznych, następna ekipa przychodziła, konstruowała nowy projekt itd.

Teraz mamy sytuację taką, że w ostatniej nowelizacji, która zakończyła się sukcesem – w roku 2000 rzeczywiście udało się przygotować głęboko znowelizowaną ustawę o ochronie środowiska, która została przyjęta przez parlament – w ostatnim projekcie w końcowych pracach legislacyjnych akurat wycięto rozdział na temat zbywalnych pozwoleń na emisję, żeby nie komplikować sprawy, bo niektóre osoby mogłyby to traktować jako, powiedzmy, legislację kontrowersyjną. Żeby więc szybciej to wprowadzić, wycięto ten rozdział. Straciliśmy zatem dość dużo czasu, nie wdrażając tych instrumentów.

Przy okazji chciałbym podkreślić, że zostało wykonanych sporo prac studialnych. Podczas wcześniejszych prezentacji były wspomniane dwa takie projekty, a było ich więcej. Jeśli potem podczas wystąpienia pana dyrektora Mikuły widzieliśmy pewien harmonogram prac, jakie Ministerstwo Środowisko zakreśliło sobie na najbliższe dwa lata, to moja pierwsza reakcja była taka, że ja bym apelował o to, żeby ten okres w miarę możliwości skrócić. Jeżeli w etapie pierwszym wśród zadań jest wymienione przeanalizowanie związanych z tym prac wcześniejszych itd., to wydaje mi się – ponieważ tych ekspertyz, tych raportów, naprawdę było sporo i one są dosyć jednoznaczne w swojej wymowie, w tym sensie mianowicie jednoznaczne, że to jest system bezpieczny, to jest system, w którym niewiele ryzykujemy, natomiast możemy dużo zarobić – że można trochę odważniej podejść do sprawy i przedstawić parlamentowi szybciej niż w roku 2004 projekt ustawy czy projekt nowelizacji, która umożliwiłaby wdrożenie tego instrumentu w Polsce.

Kiedy rozmawiałem z polskimi prawnikami, to często słyszałem opinię, że to jest duża praca, to musi być olbrzymi, bardzo skomplikowany akt prawny, który by to regulował itd. Ja w to uwierzyłem i wierzyłem tak długo, aż zobaczyłem słowacką ustawę, która wdraża zbywalne pozwolenia na emisję. Kluczowy rozdział, który ten instrument wdraża, jest w niej króciutki. Okazuje się więc, że można przygotować akt prawny – po przerwie będziemy mieli, jak rozumiem, wystąpienie na ten temat – który jest dość krótki, a bardzo skutecznie, jak się wydaje, coś tam może uregulować.

Jeszcze, proszę państwa, żeby zakończyć tę refleksję historyczną, powiem, że to, iż w Polsce nie udało się przez te kilkanaście lat wdrożyć tego instrumentu, to

przede wszystkim nasza wina, nasze zaniedbanie itd. Warto jednak również podkreślić, że przez te kilkanaście lat Polska nie uzyskiwała żadnej zachęty ze strony Unii Europejskiej, żeby zająć się tym instrumentem, a wręcz przeciwnie – urzędnicy Komisji Europejskiej i urzędnicy paru innych ministerstw w krajach zachodnioeuropejskich robili, co mogli, żeby obrzydzić polskim urzędnikom pomysł zbywalnych pozwoleń na emisję, tłumacząc, że jest to nowinka amerykańska, że może w Ameryce to się udało, ale w Europie to jest ciało obce, że trudności są olbrzymie, że tego nie da się zrobić. I robili to skutecznie: wielu polskich ekspertów i urzędników uwierzyło, że jest to instrument wprowadzany przedwcześnie, że może kiedyś to się uda, ale na razie nie ma co się z tym spieszyć.

W tej chwili sytuacja się zmieniła, tak jak podkreśliła to pani Wanda Barc. W Komisji Europejskiej jest zupełnie inne nastawienie do tego instrumentu i jeśli chodzi o handel dwutlenkiem węgla, to ja jestem dobrej myśli. Pan minister Śleziak pokazał, że gdzieś tam na horyzoncie jest 500 milionów dolarów, o które można zawalczyć, ponadto przygotowywana jest dyrektywa Komisji Europejskiej, więc handel pozwoleniami na dwutlenek węgla na pewno w ciągu najbliższych paru lat uda się w Polsce wdrożyć, ale byłaby szkoda, gdyby skończyło się tylko na dwutlenku węgla, bo moim zdaniem w interesie Polski i przede wszystkim polskich podmiotów gospodarczych leży domaganie się od parlamentu, żeby ten handel obejmował nie tylko dwutlenek węgla, co jest już prawie że widoczne na horyzoncie, ale i inne zanieczyszczenia, przede wszystkim dwutlenek siarki, a być może jeszcze inne, które dla Komisji Europejskiej nie są specjalnie interesujące, ponieważ w gospodarkach tamtych państw są to problemy już w zasadzie w znacznej mierze rozwiązane w latach osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych. Ich to więc nie interesuje, nas to powinno interesować, ponieważ dla nas to są problemy bardzo istotne.

Proszę państwa, jeszcze tylko króciutka uwaga szczegółowa dotycząca prac nad tym systemem w Polsce. W wystąpieniu pana Błachowicza bardzo dobrze, jak sądzę, zostały wyłożone podstawy tego mechanizmu i bardzo dobrze były pokazane różne kontrowersyjne momenty, na które trzeba zwracać uwagę. Ja natomiast bym chciał polemizować z jednym stwierdzeniem, a mianowicie z tym dotyczącym postępowania wobec nowych zakładów pracy, to znaczy takich, które jeszcze nie funkcjonują, a w związku z tym nie emitują zanieczyszczeń, i którym należy się przyznanie jakiegoś tam limitu emisji, jeśli wyrażą chęć otworzenia działalności gospodarczej.

Ja się z tym nie mogę zgodzić. Wydaje mi się, że nowy zakład powinien być tak samo traktowany, jeśli chodzi o zanieczyszczenie, jak traktuje się go, jeśli chodzi o nieruchomości. Żadne państwo nie bierze na siebie zobowiązania, że jak nowy zakład będzie chciał rozpocząć działalność, to państwo da mu działkę albo adres, albo faks, albo zafunduje mu sekretarkę. Nie, chcesz rozpocząć działalność, to sobie kup działkę, nie masz swojej, to kup sobie od kogoś, komu nie będzie potrzebna. Moim zdaniem podobne podejście powinno być zastosowane wobec nowych zakładów pracy, które chcą wejść na rynek handlu emisjami. Jest to dosyć istotna sprawa, dlatego że gdybyśmy inaczej na to patrzyli, to trzeba by było przewidzieć jakąś tam rezerwę, udostępniać to nowym zakładom. Moim zdaniem skomplikowałyby to system, a nie jest to chyba potrzebne.

Być może jeszcze po przerwie będzie dyskusja, bo przewidziane są inne wystąpienia, wtedy z chęcią zabiorę jeszcze głos. To jest natomiast mój pierwszy komentarz po wysłuchaniu pierwszych wystąpień. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo panu profesorowi.

Ja mam jedno pytanie, proszę państwa, jeśli można, do pana dyrektora Janusza Mikuły. Ja zrozumiałem pana wystąpienie w ten sposób, że pan stwierdza, iż harmonogram działań, terminy i cele nie są jeszcze zaakceptowane przez kierownictwo Ministerstwa Środowiska. Czy dobrze zrozumiałem, czy źle?

**Dyrektor Departamentu Inwestycji i Rozwoju Technologii
w Ministerstwie Środowiska
Janusz Mikuła:**

Tak, oczywiście. Kluczowe spotkanie, na którym powstał harmonogram, zakres, miało miejsce 12 czerwca i odbywało się z udziałem, tak jak już wspomniałem, szefów wszystkich zainteresowanych grup przemysłowych. Chodziło o to, żeby ten system projektować wspólnie, żeby go tak zaprojektować, by on był tworzony dla podmiotów, dla przemysłu, ale także dla państwa jako całości. Musi się to odbywać wspólnie, musi być pełna wymiana informacji. Takie spotkanie miało miejsce 12 czerwca. Cały protokół z tego spotkania łącznie z propozycją zakresu i harmonogramu został przekazany w dniu wczorajszym ministrowi i po uzgodnieniach wewnątrzresortowych, które będą bardzo krótko trwać, zostanie przedstawiony na najbliższym posiedzeniu kierownictwa w resorcie.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo.

Mamy jeszcze parę minut.

Kto chciałby zadać pytanie do prelegentów, do występujących? Proszę bardzo, proszę o krótkie pytania.

Pan poseł Rzymelka, proszę uprzejmie.

Poseł Jan Rzymelka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Chciałbym, abyśmy tę dyskusję prowadzili bardziej na płaszczyznę możliwości i praktyki w Polsce, bo ona jest na bardzo wysokim stopniu abstrakcji. Ja rozumiem, że jedni chcą długo pisać grube ustawy, drudzy chcą projektować kolejne systemy, bo z tego są pieniądze, ale ktoś powinien podjąć decyzje. Jeżeli Polska szybko wchodzi w postanowienia protokołu z Kioto, to powinno się pojawić takie instrumentarium ustawowe, które dałoby możliwości sięgnięcia po te 500 milionów dolarów.

Pierwsza moja uwaga. Te systemy nie mogą być izolowane. Pani wygłosiła w imieniu sektora elektroenergetycznego bardzo ładny referat, ale w amerykańskich czy innych rozwiązaniach te systemy są powiązane w tym znaczeniu, że jeżeli przy produkcji węgla kamiennego Polska emituje bardzo duże ilości wód słonych, to nie można wydzielać systemu wyłącznie emisyjnego, nie biorąc pod uwagę po prostu zrzutów, które Polskę ogromnie dużo kosztują. To jest jedna uwaga.

Druga uwaga. Popatrzę na to w szerszej perspektywie. Jest pytanie takie: czy możliwe jest wdrożenie czegokolwiek z tego, o czym my tu mówimy? Jeżeli bowiem mamy budować kolejne systemy, to ustawi się kolejka do budowania. Tak więc czy jest to możliwe i czy nasza administracja jest wydolna, by sterować jakimkolwiek z tych systemów? I kto będzie tym zarządzał? Minister, resort, marszałkowie, wojewodowie? Jaka administracja? Bo ja państwu przypomnę, że obecny system jest zarządzany bardzo niejednoznacznie: marszałkowie ściągają pieniądze, nie mają na same ściągnięcia, ktoś inny to po pięciu latach umarza i są zakłady pracy, które nie wniosły praktycznie żadnych opłat, po czym prokurator tego nie wdraża itd. Nasz istniejący system jest totalnie niewydolny i w związku z tym jest pytanie. Musimy wejść w postanowienia protokołu z Kioto, ale czy nie powinniśmy część pieniędzy zarezerwowanych na budowanie kolejnych systemów, jak powiedział profesor Żylicz, przeznaczyć na usprawnianie tego, co u nas istnieje? Chciałbym usłyszeć od państwa, czy jest pomysł pilotażowego wdrożenia tego w jakimś wąskim sektorze, w jakimś województwie, bo tylko w ten sposób musi to być robione: szybki pilotaż, na którym się nauczymy.

Chcę przypomnieć, że na początku lat dziewięćdziesiątych był wdrożony taki system na terenie Chorzowa...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak jest.

Minęło równe dziesięć lat i to pokolenie, które w tej chwili w urzędach, w ministerstwach buduje nowe systemy, w ogóle nie wie, co tam się działo i jakie są doświadczenia wynikające z realnych rozwiązań, które w Polsce były stosowane. Tak że tylko tyle, Panie Przewodniczący. Dziękuję.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję.

Ja to potraktowałem bardziej nie jako pytanie, lecz jako wystąpienie, udział pana posła w dyskusji. Nie sądzę, żeby ktoś chciał w tej chwili zabrać głos i odpowiedzieć na wiele wątków, które pan poseł był łaskaw poruszyć.

Ponieważ jest w tej chwili godzina 12.50, proponuję, żebyśmy jednak zrobili przerwę, i to do 13.15, a nie do 13.10. Po przerwie zaczniemy może od pytań, nie od wystąpień w dyskusji. Czujemy potrzebę, ażeby zadać pytania do prelegentów. Spotykamy się o 13.15. Dziękuję.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Adam Graczyński:

Proszę bardzo, zapraszam. Proszę państwa, proszę uprzejmie.

Mam takie pytanie do państwa: czy ktoś chciałby jeszcze zadać pytanie, poruszyć jakąś kwestię związaną z referatami wygłoszonymi w pierwszej sesji? Dopuszczam dwa, trzy pytania, nie dyskusję, ale pytania. Czy są jakieś pytania, proszę państwa, do wystąpień z pierwszej części?

Proszę bardzo, proszę o przedstawienie się. Proszę uprzejmie.

**Doradca Komisji Gospodarki i Finansów Publicznych
Franciszek Krawczyński:**

Franciszek Krawczyński.

Ja mam pytanie do pani Wandy Barc. Ponieważ wiem, że pani Wanda jest na bieżąco w różnych sprawach, między innymi w tych, o których mówiła, ale nie tylko w tych, ja mam pytanie takie: czy może zna pani jakieś opracowania dotyczące innych sektorów gospodarczych w Polsce tego typu, jakie pani prezentowała? Ja to skomentuję, bo elektroenergetyka jako sektor jest bardzo wdzięczna w tym temacie, między innymi dlatego że – żeby nie było dyskusji – moim zdaniem ma duży komfort ekonomiczny. Są natomiast w Polsce sektory, wymieniane tutaj, które są w zupełnie innej sytuacji. Pytanie więc brzmi: czy pani albo ktoś z państwa może słyszeć o innych tego typu symulacjach dotyczących innych sektorów gospodarczych? Dziękuję.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo.

Proszę panią o odpowiedź, jeśli pani chciałaby.

Proszę bardzo.

**Przedstawiciel Polskich Sieci Elektroenergetycznych SA
Wanda Barc:**

Nie, nie słyszałam, o polskich nie.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dobrze, dziękuję bardzo.

Dalsze pytania. Kto chciałby zapytać o coś ważnego?

Proszę bardzo, proszę o krótkie formułowanie pytań. Najpierw proszę o przedstawienie się.

Bardzo proszę.

**Redaktor Naczelny Kwartalnika „Rurociągi”
Witold Michałowski:**

Witold Michałowski, redakcja „Rurociągów”.

Byłem niedawno w Bieszczadach. Jest to w tej chwili jeden z najpiękniejszych obszarów w Europie, ale jest potwornie dewastowany przez nową inicjatywę przemysłową, jaką jest od paru lat produkcja węgla drzewnego. Po wydarzeniach na terenie Jugosławii Polska jest chyba jednym z najważniejszych producentów tego surowca dla przemysłu chemicznego i nie tylko chemicznego. Retorty powodują katastrofalne zanieczyszczenie środowiska. Pytanie: w jaki sposób zgodnie z prawem można by temu w Polsce na dzień dzisiejszy przeciwdziałać? Kto z państwa mógłby na ten temat coś powiedzieć? Bo te fabryki są lokalizowane w rezerwach, na granicy parku narodowego, a produkują wszelkiego rodzaju trucizny...

Przewodniczący Adam Graczyński:

Panie Redaktorze, wiemy, jest pytanie...

(*Redaktor Naczelny Kwartalnika „Rurociagi” Witold Michałowski:* Tak, jest konkretne pytanie. Dziękuję uprzejmie.)

Kto z państwa ewentualnie mógłby odpowiedzieć na to pytanie?

Jeśli nikt, to ja może bym prosił pana dyrektora Mikułę o przekazanie tegoż pytania swoim kolegom w ministerstwie. Uważam, że poruszamy ważny problem. Dziękuję bardzo.

Pan w tej sprawie?

(*Prezes Instytutu na rzecz Ekorozwoju Andrzej Kassenberg:* Mam pytanie.)

Proszę bardzo, proszę o przedstawienie się.

**Prezes Instytutu na rzecz Ekorozwoju
Andrzej Kassenberg:**

Andrzej Kassenberg, Instytut na rzecz Ekorozwoju.

Ja mam pytanie w sprawie ewentualnego udziału Polski w handlu emisjami CO₂, bo jeżeli spojrzymy na tę właśnie naszą wielką możliwość i na trudności niektórych innych krajów, na przykład Stanów Zjednoczonych, to efekt końcowy możemy mieć taki, że my komuś to sprzedamy, ten ktoś to kupi, a emisja światowa będzie taka sama, czyli w sensie ekologicznym nie uzyskamy żadnego efektu. Moje pytanie jest następujące: jakie są pomysły na to, co zrobić ze środkami, które ewentualnie Polska by uzyskała? Zdaniem wielu pozarządowych organizacji ekologicznych tylko wtedy ten handel miałby sens, gdyby te pieniądze mogły pójść na dalsze ograniczanie emisji, a nie na zapelnianie dziury budżetowej, niezależnie od tego, jak nazywa się minister finansów. Dziękuję.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Ja odpowiem na to pytanie. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy w dalszym ciągu ratowali w ten sposób budżet naszego państwa. Jeśli te środki uzyskamy, mamy ogromne potrzeby związane generalnie z poprawą stanu środowiska. Przypomnę o kwocie rzędu ponad 40 miliardów euro, która też będzie wymagała udziału państwa, samorządów. My potrzebujemy za dużo, mamy za mało pieniędzy i te środki by nam się ogromnie przydały, gdybyśmy je posiadali. Dlatego wdrożenie tego systemu jest takie ważne.

Może jeszcze ostatnie pytanie, proszę bardzo, zanim przystąpimy do drugiej sesji, do wystąpień. Nie widzę pytań.

W takim razie rozpoczynamy część popołudniową.

Proszę pana Stana Kolarę o zabranie głosu.

Proszę uprzejmie.

**Dyrektor Biura Europejskiego w Center for Clean Air Policy
Stan Kolar:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Pozostała na sali mniej więcej taka sama liczba osób jak poprzednio, czyli wynika z tego, że państwu podoba się to seminarium.

Krótko omówimy sposoby wykorzystania handlu emisjami do rozwiązywania różnych problemów ekologicznych w różnych krajach. Możemy dostrzec w tych krajach, że mechanizm handlu emisjami stosuje się w nich do rozwiązywania problemów związanych z emisjami różnych zanieczyszczeń, między innymi dwutlenku siarki, tlenków azotu, lotnych związków organicznych, również trwałych substancji organicznych, jak również substancji kontrolowanych przez protokół montreali. Już obecnie ten system stosowany jest w Stanach Zjednoczonych, Danii, Holandii, Wielkiej Brytanii i na Słowacji. W przyszłości również Unia Europejska z pewnością będzie stosowała mechanizm handlu emisjami, aby spełnić swoje zobowiązania wynikające z protokołu w Kioto.

Chciałbym zacząć od krótkiego omówienia systemu handlu emisjami SO₂ w Stanach Zjednoczonych. Problemem są kwaśne deszcze. Przepisy prawne, które umożliwiły Amerykańskiej Agencji Ochrony Środowiska zajęcia się tym problemem, zostały wydane w 1990 r., a zaczęto realizować ten system w 1995 r. Tak że dano przedsiębiorstwom około pięciu lat na przygotowanie się do realizacji ustaleń dotyczących tego programu. W pierwszej fazie, to był okres od 1995 r. do 2000 r., w programie wzięły udział dwieście sześćdziesiąt trzy elektrownie opalane węglem. Druga faza, trwająca od 2000 r., objęła wszystkie elektrownie o mocy powyżej 25 MW, to znaczy było to powyżej dwóch tysięcy elektrowni. Mówiliśmy dzisiaj rano o tym, w jaki sposób można alokować pozwolenia. W systemie amerykańskim zastosowano bezpłatny przydział zezwoleń, czyli *grandfathering*. System ten zezwalał również na zachowywanie pozwoleń przez te elektrownie po to, żeby mogły one wykorzystać je w dowolnym momencie w przyszłości.

Amerykańska Agencja Ochrony Środowiska dysponuje bardzo dobrym systemem pomiaru i monitorowania emisji. Można powiedzieć, że są one mierzone co piętnaście minut. Biorąc pod uwagę fakt, że w tym systemie brało udział ponad dwa tysiące elektrowni, możecie państwo sobie wyobrazić, jaka ilość danych spływała do systemu. Cel ograniczenia emisji został z nadwyżką osiągnięty, również koszty redukcji były niższe, niż oczekiwano, niż zakładano. Przewidywano, że koszty będą wynosiły 300–1000 dolarów za 1 t. Okazało się, że wynoszą one około 200 dolarów za 1 t.

To był pierwszy wprowadzany na świecie system handlu emisjami. Obecnie inne systemy odwołują się do systemu amerykańskiego jako modelu, który odniósł sukces. W ten sposób umożliwia to również uniknięcie pewnych złych rozwiązań, jakie jednak pojawiły się w tym systemie, a także złych podejść, jak również zastosowanie zalet systemu. Pokazane są tutaj wyniki tego programu i mimo że on obejmował całe Stany Zjednoczone, to w istocie najtrudniejszym obszarem była zachodnia Pensylwania, Ohio, bo w istocie właśnie na tych terenach koncentrował się program przeciwdziałania kwaśnym deszczom.

Mimo że te źródła, których sytuacja była najtrudniejsza, znajdujące się w zachodniej Pensylwanii, mogły kupować pozwolenia z całego terenu zachodnich Stanów Zjednoczonych, to właśnie na tych najtrudniejszych terenach nastąpiła największa redukcja ze względu na to, że tam było najtaniej. Chodziło o zmniejszenie depozycji siarczanów, czyli chodziło o to, żeby zlikwidować depozycję, która była skutkiem emisji SO₂.

Drugi program, też realizowany w Stanach Zjednoczonych, dotyczył tlenków azotu. Pamiętając o sukcesie programu ograniczenia emisji SO₂, niektóre stany w po-

łudniowo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych chciały ograniczyć poziom ozonu przygruntowego. Chodziło o podjętą przez jedenaście północno-wschodnich stanów inicjatywę, która była oparta na przepisach prawnych dopuszczających handel, limit w zakresie emisji tlenków azotu. Te stany po prostu zleciły Amerykańskiej Agencji Ochrony Środowiska administrowanie programem ograniczania emisji. Program był realizowany w energetyce zawodowej i przemysłowej. Ten program też okazał się sukcesem. Główny jego cel, a było nim ograniczenie emisji NR_x , został osiągnięty. Również niższy był koszt redukcji o 1 t, niż przewidywano.

Cechą charakterystyczną programu redukcji zarówno SO_2 , jak i NR_x jest to, że każdy może pójść do brokera i kupić sobie tonę zredukowanej emisji. Jeśli ktoś jest osobą mocno proekologiczną, może w ten sposób wycofać z rynku tę tonę i nie dopuścić w przyszłości do emisji jej przez jakikolwiek podmiot, czyli dzieje się to na przykład w efekcie zakupu.

Na początku, kiedy miano wprowadzić ten program, było wiele głosów sprzeciwu wobec tego rozwiązania, ponieważ stwierdzono, że ekolodzy wykupią dostępne pozwolenia na rynku i wtedy emitory nie będą miały gdzie się zwrócić, żeby kupić sobie tonę emisji. Tak się nie stało, ponieważ mimo że ekolodzy kupują te redukcje emisji, to jednak stanowi to bardzo niewielki procent całości. Również Unia Europejska przewiduje w zakresie emisji CO_2 wprowadzenie w swoim handlu emisjami takiego rozwiązania, o którym będzie mówił później pan Retke. Tak że każda osoba fizyczna albo prawna może kupić albo sprzedać jednostkę emisji, tak jak wcześniej mówiliśmy.

Teraz bardzo krótko omówię handel lotnymi związkami organicznymi. Był on realizowany tylko w jednym stanie – Illinois. Realizacja tego programu zaczęła się w lecie 2000 r. Zajmuje się on również ograniczeniem emisji stężeń ozonu przygruntowego, dotyczy tylko źródeł w Chicago. Udało się uzyskać rezultat lepszy, niż oczekiwano, lepszy niż założony cel, ale to był raczej ograniczony rynek, zawarto bardzo niewiele transakcji. Firmy kupowały te jednostki redukcji po to, żeby po prostu pokryć swoje własne emisje albo też zachować je na przyszłość.

Jak zaczniemy omawiać handel CO_2 , to omówimy istniejący w Danii system handlu emisjami. Dania jest pierwszym krajem na świecie, w którym obowiązuje obligatoryjny system limit-handlu. Dotyczy to tylko producentów energii elektrycznej. Program zaczął być realizowany w 2000 r. Zawarto bardzo niewiele transakcji między duńskimi i zagranicznymi przedsiębiorstwami. Cena za pozwolenie jest bardzo niska, wynosi poniżej 5 dolarów. Wynika to z faktu, że kara za nieprzestrzeganie przepisów też wynosi 5 dolarów, więc jeśli przedsiębiorstwo miałoby zapłacić karę w wysokości 6 dolarów, to wolałoby zapłacić karę, niż kupować pozwolenie za 5 dolarów. Jest to istotna kwestia, o której trzeba pamiętać przy projektowaniu, konstruowaniu systemu handlu emisjami. Trzeba wyznaczyć poziom kar na znacznie wyższym poziomie niż wartość pozwolenia, ponieważ w przeciwnym razie przedsiębiorstwa będą wolały zapłacić karę, niż kupić pozwolenie.

Dania przypomina Polskę pod tym względem, że większość elektryczności, energii elektrycznej pochodzi ze spalania węgla. Dania ma bardzo interesującą cechę tego limitu, mianowicie jest on ustalony na poziomie zapotrzebowania gospodarstw na energię elektryczną. Jeśli miałyby być wyprodukowana większa ilość energii elektrycznej, na przykład na eksport, to ona by oznaczała w stosunku do limitu przekroczenie. W istocie poinformowano przedsiębiorstwa produkujące energię elektryczną, że

jeśli będą produkowały wyłącznie na rynek krajowy, to nie będzie ich to nic kosztowało. W momencie, jak będą produkowały więcej na eksport, to wtedy będą płacić 5 dolarów za każdą dodatkową tonę.

Następny system, jaki omówimy, to jest handel emisjami CO₂ w Wielkiej Brytanii. Mimo że nie wszyscy muszą się ze mną zgodzić, to moim zdaniem nie jest to system, który należałoby kopiować czy powielać gdzie indziej. Jest to dobrowolny program, ma bardzo skomplikowaną strukturę, w której są trzy poziomy uczestnictwa.

Jest na przykład poziom projektu typu *joint implementation*, który jest oparty na poziomie wyjściowym, na poziomie odniesienia. Uczestnicy tego systemu uzgadniają bezwzględny limit, bezwzględną wielkość czy też kwotę, mają określone względne cele, które są realizowane w odniesieniu do celów postawionych projektowi *joint implementation*. Rząd wspomaga uczestników tego systemu, stosując po prostu pewne ulgi podatkowe. Mimo że stworzono tak korzystne warunki dla uczestnictwa w tym systemie, wzięły w nim udział tylko trzydzieści cztery przedsiębiorstwa. Ten system zaczął działać niedawno. Pierwszą transakcję w tym systemie zawarto 11 kwietnia 2002 r. Polegała ona na tym, że British Petroil podpisało sto pozwoleń na emisję przy bardzo wysokiej wartości: 7 dolarów 20 centów za 1 t.

A teraz jeśli chodzi o przewidziany w Unii Europejskiej handel emisjami CO₂, to chcę powiedzieć, że ponieważ pan Retke będzie o tym mówił szczegółowo, odniosę się do tego tylko ogólnie. Unia Europejska ma swoją ilość, przyznaną na podstawie protokołu z Kioto. Komisja Europejska uznała, że 46% tego limitu będzie przedmiotem handlu w ramach systemu limit-handel. Pozostaje 54% emisji, która będzie musiała być uregulowana metodami innymi niż zasada limit-handel.

Dzisiaj słyszeliśmy rozważania nad różnymi sposobami, opcjami, jakie można wprowadzić, jeśli chodzi o handel emisjami w Polsce. Co do Polski, to znajduje się ona w innej sytuacji niż państwa członkowskie Unii Europejskiej, ponieważ nie musi redukować poziomu emisji, ale może brać udział w systemie handlu emisjami w Unii Europejskiej. W tej sytuacji są dwa wyjścia: pamiętając o tym, że Polska ma zarobić na handlu emisjami 500 milionów dolarów czy euro, to w zależności od przyjętego rozwiązania te pieniądze trafią albo do przedsiębiorstw, albo – jeśli nie będzie istniał system handlu emisjami w Polsce – do budżetu państwa.

Na koniec chciałbym zapowiedzieć wystąpienie kolegi ze Słowacji, pana Ivana Mojika, który będzie mówił o systemie handlu CO₂ i SO₂ na Słowacji.

Konkludując, można powiedzieć, że system handlu emisjami nie jest dobry na wszystko. Nadaje się do rozwiązania pewnych problemów, do rozwiązania innych się nie nadaje. Jest to system bardzo efektywny i kraje dokonujące transformacji gospodarki mogą odnieść znaczne korzyści z wprowadzenia krajowego handlu emisjami. Z wyjątkiem Słowenii wszystkie kraje tego regionu odniosą korzyści wynikające z tego, że na podstawie ustaleń dotyczących pierwszego okresu realizacji zobowiązań protokołu z Kioto trzeba będzie ograniczyć emisję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana Witolda Retke z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Proszę uprzejmie.

**Przedstawiciel
Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
Witold Retke:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Już podczas poprzednich prezentacji padło wiele odniesień do projektu dyrektywy wdrażającej handel emisjami w Unii Europejskiej, tak że w trakcie mojej prezentacji postaram się do nich chociażby częściowo odnieść.

Handel emisjami był przez Unię traktowany niezbyt przychylnie w trakcie negocjacji protokołu z Kioto, jak i w trakcie ustalenia innych mechanizmów własnych mających na celu zmniejszenie zanieczyszczeń emitowanych do powietrza. Zmiana nastąpiła w momencie, kiedy Komisja Europejska zaczęła rozważać metody spełnienia wymagań protokołu z Kioto, który wymaga od Unii Europejskiej zmniejszenia w latach 2008–2012 emisji o 8% w stosunku do roku 1990.

Ponieważ protokół z Kioto pozwalał na wspólne wypełnianie zobowiązań przez organizacje gospodarcze, w Unii Europejskiej zawarto porozumienie o podziale zobowiązań redukcyjnych, tak zwane Bardon Sharing Agreement, które w pierwszym okresie zobowiązań protokołu z Kioto Polski nie będzie dotyczyło. Może dotyczyć dopiero w następnych okresach zobowiązań.

W międzyczasie, zanim Komisja Europejska zaczęła rozważać własny projekt systemu handlu emisjami, prace rozpoczęto w Danii i Wielkiej Brytanii. Powodem tego było to, że kraje te przyjęły dość ambitne cele redukcyjne w ramach porozumienia o podziale redukcji, o którym wspomniałem. Na przykład Dania zobowiązała się zmniejszyć redukcję o 21%. Spowodowało to oczywiście wielkie koszty związane z wprowadzaniem tradycyjnych instrumentów typu nakazowo-kontrolnego, dobrowolnych zobowiązań i temu podobnych instrumentów, w związku z czym w tych dwóch krajach rozpoczęto prace nad własnymi, krajowymi systemami handlu emisjami, o których wspominał Stan Kolar.

W Unii Europejskiej prace nad własnym systemem rozpoczęto w roku 2000. W proces ten było zaangażowane Center for Clean Air Policy, które opracowało szereg analiz będących podstawą do opracowania tak zwanego *green paper*, tak zwanej zielonej księgi dotyczącej wprowadzania handlu emisjami pomiędzy krajami członkowskimi Unii Europejskiej. Na podstawie tych analiz i opracowania, o którym wspomniałem, stworzono w 2001 r. propozycję dyrektywy wprowadzającej handel pomiędzy krajami członkowskimi Unii Europejskiej.

Projekt dyrektywy, jak już dzisiaj wspomniano, znajduje się w Parlamencie Europejskim. W czerwcu odbędzie się pierwsze czytanie, przewidywane wejście w życie nastąpi w roku 2003, transpozycja do prawodawstwa krajowego poszczególnych państwa członkowskich – w roku 2004, a początek obowiązywania to rok 2005, przy czym to wszystko są przewidywania nieuwzględniające szybkiego toku prac w Parlamencie Europejskim i transpozycji w każdym państwie.

Projekt ten będzie omawiany na następnych slajdach. Jeśli chodzi o ramy czasowe to, jak już wspomniano, pierwsza faza handlu, faza, można powiedzieć, treningowa dla uczestników, obejmuje okres od 1 stycznia 2005 r. do końca roku 2007. Warto wspomnieć, że rok 2005 jest także dla polityki ekologicznej państwa i propozycji programu wykonawczego do niej rokiem, do którego handel emisjami ma być wprowadzony w Polsce. Druga faza, zasadnicza, w pełni pokrywa się z pierwszym

okresem zobowiązań protokołu z Kioto i to właśnie w tej fazie ma dojść do zasadniczej redukcji emisji gazów cieplarnianych. Propozycja dyrektywy przewiduje wprowadzenie kolejnych, pięcioletnich faz handlu emisjami.

Istnieją pewne różnice. Wspomniałem, że pierwsza faza jest fazą treningową. Następne fazy mają być już w pełni operacyjne. Chodzi o wysokość kar za niewypełnianie zobowiązań – wspomnę o tym później – oraz najprawdopodobniej metodę alokacji. Dlaczego mówię „najprawdopodobniej”, też wyjaśnię za chwilę. Decydującym elementem wdrażania systemu handlu emisjami jest, jak już wspomniano, alokacja pozwoleń, metoda i wielkość przyznawanych pozwoleń.

Przede wszystkim każdy kraj członkowski Unii, który będzie podlegał mechanizmowi dyrektywy, musi przygotować narodowe plany alokacyjne. Górny całkowity limit emisji danego państwa wyznacza porozumienie o podziale emisji, o którym wcześniej wspomniałem. W planie alokacyjnym, który widać na slajdzie, muszą być rozlokowane pułapy emisji w poszczególnych sektorach gospodarki każdego kraju członkowskiego. Plan alokacyjny będzie podlegał przeglądowi przez Komisję Europejską, po pierwsze, w celu zapewnienia równego traktowania poszczególnych sektorów w ramach jednolitego rynku i po drugie, w celu sprawdzenia, czy nie jest przyznawana niedopuszczalna pomoc publiczna dla przedsiębiorstw. Wyjaśnię to na następnym slajdzie.

Pozwolenia na emisję mogą być przyznawane osobno na poszczególne lata bądź blokowo na cały okres zobowiązań. Jest co do tego pewien problem związany z pojawiającą się w trakcie dyskusji kwotą 500 milionów dolarów, które można zyskać. Problemem jest to, kto jaką kwotę zyska, ponieważ alokacja ma być podzielona pomiędzy poszczególne sektory i przyznawanie odbywa się na podstawie emisji historycznej. To w jakiś sposób determinuje liczbę pozwoleń przyznawanych w sektorach handlujących pozwoleniami na emisję gazów cieplarnianych.

Maksymalny poziom alokacji to emisja historyczna z wybranego okresu bazowego oraz przewidywany wzrost emisji wynikający z rozwoju gospodarczego. To wyznacza górny pułap emisji, na który może sobie pozwolić kraj członkowski, przyznając pozwolenia każdemu przedsiębiorstwu. To implikuje stwierdzenie, że cała rezerwa, która pozostaje w dyspozycji Polski, nie będzie rozlokowana tylko w sektorach handlujących. Część emisji będzie także przyznana sektorom niepodlegającym handlowi emisjami, czyli gospodarstwu domowemu, transportowi, rolnictwu, leśnictwu i pozostałym sektorom.

Pozostaje jeszcze dodatkowe zagadnienie kolejnych okresów zobowiązań protokołu z Kioto. Negocjacje w tej sprawie nie zostały jeszcze rozpoczęte, ale można się spodziewać, że kolejny okres zobowiązań będzie ostrzejszy od tego, który znamy. W związku z tym należy rozważyć, czy rozsądne będzie alokowanie wszystkich pozwoleń, jakie mamy, czy zostawienie części w rezerwie na kolejne okresy zobowiązań. To jest pierwsza faza: przyznawanie pozwoleń na podstawie emisji historycznej plus przewidywany wzrost wynikający z rozwoju gospodarczego.

Nie wiadomo, jak sytuacja będzie wyglądała w kolejnych fazach, ponieważ dyrektywa nie zawiera konkretnego zapisu, zaś komisja rezerwuje sobie prawo do rozważenia, jaki system alokacji będzie zastosowany. Decyzja ta ma zapaść do końca czerwca 2006 r. i w związku z tym można mieć pewne wątpliwości co do tego, czy Komisja Europejska będzie w stanie wypracować nowy system alokowania pozwoleń na pod-

stawie doświadczeń wyniesionych z pierwszej fazy handlu. Można spodziewać się, że będzie to system alokacji bezpłatnej, na podstawie emisji historycznej, ale może też być taka możliwość, że będzie to aukcja, przynajmniej częściowa.

Pani Wanda Barc wspomniała o złożonych w Parlamencie Europejskim ponad sześciuset poprawkach do dyrektywy. Z tego, co słyszałem, jedna z tych propozycji, poprawek wnosi, żeby w pierwszej fazie handlu tylko część emisji była przyznawana na podstawie emisji historycznej, bezpłatnie, a część była sprzedawana w drodze aukcji.

Objęte tymi ustaleniami gazy i sektory. To jest drugi kluczowy element dotyczący wdrożenia mechanizmu handlu emisjami. Pełny tytuł dyrektywy brzmi następująco: dyrektywa o wdrażaniu mechanizmu handlu emisjami gazów cieplarnianych pomiędzy państwami Unii Europejskiej. Ze względu jednakże na kłopoty związane z monitoringiem i weryfikacją emisji pozostałych gazów cieplarnianych dyrektywa początkowo obejmuje tylko emisję CO₂.

Z których sektorów ma pochodzić obejmowana tym emisja? Systemem, który jest najbardziej oczywisty i rozpatrywany zawsze jako pierwszy do objęcia systemem handlu, jest produkcja energii. Propozycja dyrektywy zakłada objęcie systemem wszystkich kotłów o mocy powyżej 20 MW ciepłych. Pozostałe emisje to tak zwane emisje procesowe, czyli pochodzące z procesów technologicznych innych niż spalanie paliw w celach energetycznych. Pierwszym takim sektorem jest produkcja i przetwarzanie metali żelaznych, drugim jest szeroko pojęty przemysł mineralny, też produkcja celulozy, produkcja papieru, przemysł papierniczy.

Dodatkowo każdy kraj może w narodowym planie alokacyjnym występować do Komisji Europejskiej z wnioskiem o ujęcie w ramach mechanizmu dodatkowych sektorów gospodarki, przy czym musi udowodnić, że jest w stanie wiarygodnie monitorować emisję i ją weryfikować. Z tego też powodu w propozycji dyrektywy o handlu emisjami nie znalazły się emisje procesowe sektora chemicznego, ponieważ Komisja Europejska uznała, że ustanowienie odpowiednio wiarygodnego systemu monitoringu i weryfikacji emisji byłoby na obecnym etapie prac zbyt kosztowne. Pozostałe gazy cieplarniane i sektory mają być ujmowane w systemie w miarę postępu prac nad monitorowaniem i weryfikacją emisji.

Kluczowym zagadnieniem dla Polski, która będzie przystępowała do Unii Europejskiej w 2004 r., jest transpozycja postanowień dyrektywy do krajowego prawodawstwa. Dyrektywa ma wejść w życie w roku 2003, a rok 2004 jest przewidziany właśnie na transpozycję. Państwa członkowskie oraz kraje przyjmowane do Unii Europejskiej, co dotyczy Polski i innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej aspirujących do Unii, a nieposiadających krajowego systemu handlu emisjami, będą musiały transponować dyrektywę bez okresów przejściowych, czyli z dobrodziejstwem inwentarza.

Jeśli krajowy system handlu emisjami, jak mówił pan dyrektor Mięka, będzie ustalony w 2004 r., jeśli będzie już uchwalona ustawa, wtedy załapiemy się do drugiej opcji, według której państwa mające wdrożony system handlu emisjami mogą negocjować okresy przejściowe w dostosowaniu ich do propozycji dyrektywy. Na pewno będzie to dotyczyło Danii i Wielkiej Brytanii, które mają krajowe systemy, omówione przez Stana Kolara, i ewentualnie Polski, jeśli będzie już wdrożony system krajowy.

Jakie z tego wypływają wnioski dla Polski? Pierwszy wniosek to ten, o którym już wspominałem, dotyczący alokacji. Jak dużo emisji będzie przyznanej na sektory

handlujące, jak dużo na sektory niehandlujące, jak dużo emisji pozostanie w gestii państwa?

Kolejny wniosek jest taki, że dyrektywa o handlu emisjami wejdzie w życie po zamknięciu negocjacji dotyczących warunków wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, czyli nie będzie podlegała normalnemu procesowi negocjacji przedakcesyjnych.

Kolejny wniosek. Wskazane jest wdrożenie krajowego systemu handlu emisjami przed wejściem w życie omawianej dyrektywy, o czym pan dyrektor mówił. Dzięki temu Polska będzie w dobrej sytuacji, bo będziemy mogli uwzględnić krajową specyfikę gospodarczą, czyli będzie można przyznać więcej emisji sektorom, które będą miały pewne trudności w wypełnianiu zobowiązań nałożonych przez dyrektywę, albo też będzie można przyznać więcej emisji tym przedsiębiorstwom, które później będą mogły łatwo ją zdjąć, a teraz są w trudnej sytuacji ekonomicznej. Pozwoli to im na osiągnięcie dodatkowych korzyści ze sprzedaży wolnej emisji, co z kolei może pomóc w wypełnianiu zobowiązań wynikających z takich dyrektyw jak IPPC, czyli dyrektywa o zintegrowanym zapobieganiu zanieczyszczeniom, albo też dyrektywa dotycząca dużych zakładów spalania paliw.

Jak wspomniałem, sektory objęte propozycją dyrektywy są wrażliwe na zmianę warunków funkcjonowania, a niektóre nie są zrestrukturyzowane, na przykład hutnictwo. Trochę wyprzedziłem slajdy. Tutaj będzie omówienie dodatkowych korzyści wpływających z przyznania pozwoleń na emisję przed wejściem w życie dyrektywy.

Ponadto wprowadzenie krajowego systemu handlu emisjami umożliwi przedsiębiorstwom naukę funkcjonowania w nowych warunkach, czyli pozwoliłoby na wydłużenie pierwszej fazy treningowej, którą dyrektywa przewiduje jako okres trzyletni. Im wcześniej wprowadzimy w Polsce dyrektywę, tym okres treningu polskich przedsiębiorstw będzie dłuższy, co będzie dla nich korzystniejsze.

Ponadto istotnej zmianie podlega traktowanie emisji zanieczyszczeń. Dotychczas w zasadzie nie wiadomo, jak jest to traktowane w bilansie każdego przedsiębiorstwa. Po wprowadzeniu handlu emisjami pozwolenie na emisję stanie się aktywem. Będzie ono elementem planowania strategicznego rozwoju przedsiębiorstwa.

I ostatni slajd: wnioski dla Polski dotyczące możliwości rozlokowania pozostałej liczby wolnych pozwoleń. Jeśli po przyznaniu alokacji na poszczególne sektory handlujące i niehandlujące pozostanie rezerwa, może to pozwolić państwu prowadzić aktywną grę dotyczącą handlu emisjami w ramach protokołu z Kioto. Może to przynieść dodatkowe zyski, jeśli ta emisja będzie sprzedawana, co z kolei może umożliwić rozwój polityki proekologicznej państwa. Zyski z tego mogą oczywiście trafić do ogólnego budżetu i zostać przeznaczone na cele socjalne, na rozwój innych sektorów gospodarki, ale mogą też być przeznaczone, i to by było wskazane, na inwestycje proekologiczne, bo to pozwalałoby na dalszą redukcję emisji, powodowałoby dalsze zwiększanie rezerwy wolnej emisji, dalszy handel.

Jest wiele pytań dotyczących strategii, jaką państwo przyjmie przy wdrażaniu krajowego systemu handlu emisjami, i czasu, jaki to zajmie. Jeśli zdążymy to zrobić przed wejściem Polski do Unii Europejskiej i przed wejściem dyrektywy w życie, co przy takiej liczbie poprawek może się z oczywistych względów przedłużyć poza rok 2003, to polski przemysł i gospodarka mogą odnieść większe korzyści wynikające z preferencyjnego przyznawania pozwoleń na emisję poszczególnym przedsiębiorstwom. Tak że to by było na tyle. Czekam na ewentualne pytania po ostatniej prezentacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję uprzejmie.

Ostatni wystąpi pan Ivan Mojik, dyrektor Departamentu Ochrony Powietrza w Ministerstwie Środowiska Słowacji.

Bardzo proszę.

**Dyrektor Departamentu Ochrony Powietrza
w Ministerstwie Środowiska Słowacji
Ivan Mojik:**

Szanowni Państwo! Panowie Posłowie, Senatorowie!

Chciałby podzielić się z państwem swoimi doświadczeniami, swoimi spostrzeżeniami i swoimi planami dotyczącymi handlu emisjami. Na początek wprowadzenie, które będzie polegało na wygłoszeniu kilku uwag wstępnych. Przede wszystkim co to jest handel krajowy? Przez handel krajowy rozumiemy, że istnieje pewien limit, który równa się przyznanej liczbie emisji zanieczyszczeń będących przedmiotem handlu. Limit jest konieczny, ponieważ jeśli go nie ma, to nie ma bodźca, żeby handlować. Limit może być ustalony dla całego kraju, zaś handel ma polegać na tym, że uczestnicy tego systemu handlują między sobą, tak żeby w jak najbardziej efektywny sposób osiągnąć ten limit.

Po co wprowadzać taki limit? Ustalenie limitu w pierwszym rządzie zapewnia osiągnięcie krajowych pułapów, jeśli takie istnieją, wprowadzenie limitu pozwala taki pułap utrzymać. Następnie wprowadzenie takiego limitu może stanowić instrument realizacji polityki, bo jeśli z czasem zostaje obniżony pułap czy też limit dla poszczególnych przedsiębiorstw, to wtedy skłania to do podejmowania pewnych rozwiązań, które pozwalają tym przedsiębiorstwom na ograniczenie ich emisji. Sprzyja to przedsiębiorstwom, ponieważ poprawia ich pozycję konkurencyjną na rynku międzynarodowym, gdyż stosują one bardziej efektywne, bardziej oszczędne technologie. Poprawia to również pozycję wobec Unii Europejskiej, ponieważ zdaniem Unii Europejskiej niedotrzymywanie czy też przestrzeganie mniej rygorystycznych przepisów o ochronie środowiska oznacza nieuczciwą konkurencję.

Dlaczego handel? Handel krajowy nie jest w zasadzie konieczny, ale jest dobrym rozwiązaniem, ponieważ pozwala na lepszą alokację pozwoleń na emisję, jak również pozwala na pewne korekty poprawiające system pozwoleń na emisję. Dotyczy to przede wszystkim sytuacji, kiedy są one przydzielane bezpłatnie na podstawie danych historycznych. Handel jest również korzystny dla przedsiębiorstw, ponieważ to one same mogą podjąć decyzję o tym, czy zredukować swoje emisje i uzyskać pozwolenia na sprzedaż na rynku, czy też nie zredukować emisji samodzielnie i po prostu kupić te pozwolenia na rynku od innych.

Słowacja, podobnie jak Polska, ma znaczne nadwyżki CO₂ i jeśli chodzi o handel międzynarodowy, to jest on przewidywany właśnie w stosunku do CO₂. Tego rodzaju handel może przynieść pewne środki finansowe, które będzie można wykorzystać do wprowadzenia najlepszych dostępnych technik.

Jakie kluczowe kryteria trzeba uwzględnić przy wyborze czy też projektowaniu takiego systemu? Przede wszystkim kwestia możliwości administrowania. Rząd czy administracja nie mogą mieć pod opieką zbyt wielu podmiotów gospodarczych lub też

uczestników systemu, ponieważ wtedy może to się stać po prostu trudne czy niemożliwe do administrowania. W przypadku Słowacji można mówić o tysiącu uczestników. Istotne jest również to, aby system obejmował dostateczną część emisji. Nie ma sensu wprowadzać systemu, jeśli będzie on obejmował niedostateczną część emisji. W przypadku Słowacji system handlu emisjami SO₂ obejmuje 80% tych emisji. System ten musi być również prosty, żeby był po prostu przejrzysty i dawał się zarządzać, a także żeby przedsiębiorstwa nie musiały podnosić bardzo wysokich kosztów związanych z administrowaniem tego systemu.

Przy projektowaniu takiego systemu trzeba rozstrzygnąć bardzo ważne kwestie. Pozostanie również dużo mniej ważnych kwestii, które każdy na własną rękę będzie musiał rozwiązać. Pierwsza kwestia: jakie zanieczyszczenia system obejmie? Czy będzie to system *downstream* czy *upstream*? Jakie przedsiębiorstwa czy też kategorie źródeł będą objęte tym systemem? Jakiego rodzaju metodę alokacji przyjmujemy: czy będzie to *grandfathering*, przyznawanie bezpłatne, czy też sprzedawanie na aukcji.

Grandfathering wydaje się prostszy, ale po szeregu doświadczeń, jakie mieliśmy w zakresie stosowania tego bezpłatnego przyznawania pozwoleń na emisję SO₂, obecnie zdaniem przedsiębiorstw przyznawanie bezpłatne jest nie fair, ponieważ niektóre przedsiębiorstwa dostają tych pozwoleń zbyt dużo, inne dostają zbyt mało. Również zdaniem Unii Europejskiej przyznawanie bezpłatnych pozwoleń wiąże się z ryzykiem, że w jakiś sposób będzie w tym ukryta pomoc państwa. Do tej pory nie stosowaliśmy jednak aukcji w tym systemie.

Kwestia następną: czy można zachować pozwolenia na przyszłość i jak traktować podmioty wchodzące na rynek? Jeśli chodzi o system limit-handel w odniesieniu do emisji SO₂, został on wprowadzony głównie ze względu na istnienie limitu. Jeśli chodzi o podstawę z zakresu prawa międzynarodowego, to tutaj odniesiono się do protokołu, do konwencji o transgranicznych zanieczyszczeniach powietrza w sprawie przeciwdziałania zachwaszczeniu, eutrofizacji i ozonowi przygruntowemu, która jeszcze nie weszła w życie, natomiast istnieje, obowiązuje obecnie dyrektywa 2001/81 Wspólnoty Europejskiej, Parlamentu Europejskiego i Rady, której postanowienia w stosunku do SO₂ mniej więcej pokrywają się z protokołem do konwencji.

Unia Europejska zamierza domagać się od krajów kandydujących stosowania się do tych samych pułapów co kraje członkowskie, zgodnie z protokołem. Wkrótce dla SO₂ będzie obowiązywał pułap, który będzie niższy niż obecnie u nas obowiązujący. Tak że chcemy dysponować pewnym narzędziem, instrumentem, który pozwoli nam zredukować nasz poziom emisji do wymaganego pułapu.

U nas przyjęliśmy system *downstream*, który obecnie funkcjonuje. Obejmuje on źródła o mocy przekraczającej 50 MW mocy cieplnej, które są odpowiedzialne, jak mówiliśmy, za 80% emisji dwutlenku siarki. Stosujemy dwuetapowy system bezpłatnego przyznawania pozwoleń. Najpierw Ministerstwo Środowiska przyznaje pozwolenia urzędom powiatowym – mamy siedemdziesiąt dziewięć powiatów – a następnie urzędy powiatowe przyznają te pozwolenia przedsiębiorstwom znajdującym się na terenie powiatu. W odróżnieniu od systemu amerykańskiego nie wolno zachowywać pozwoleń, przenosić ich z roku na rok.

Oto przedstawienie graficzne tej sytuacji. Mamy limit, który jest przekazywany, rozdzielany urzędem powiatowym przez Ministerstwo Środowiska, po czym urzędy powiatowe przekazują te pozwolenia przedsiębiorstwom. Następnie te przedsiębior-

stwa w dowolny sposób mogą między sobą handlować. Muszą tylko zgłaszać fakt zawarcia między sobą porozumienia na temat handlu, które jest rejestrowane w urzędzie powiatowym.

Jest tylko jedno ograniczenie, mianowicie przedsiębiorstwa znajdujące się na terenie, gdzie występują wysokie poziomy emisji SO₂, nie mogą kupować pozwoleń. Ten przepis jest na razie zamrożony do roku 2004, aby umożliwić bardziej swobodny przepływ tych kwot między przedsiębiorstwami. Wkrótce możemy mieć sytuację, że będziemy zezwalać na przepływ tych pozwoleń między powiatami. Ponieważ powstaje taka sytuacja, że niektóre powiaty dysponują większą liczbą pozwoleń, niż im potrzeba, w związku z tym, że nie mogą między sobą handlować, to ta nadwyżka jest zamrożona, niewykorzystana.

Jeśli chodzi o podstawy prawne tego systemu, to przede wszystkim trzeba wspomnieć o pierwszej ustawie o ochronie atmosfery z 1991 r., która była wielokrotnie nowelizowana. Mechanizm handlu emisjami został przewidziany w nowelizacji z 1999 r. W ustawie nie mówi się konkretnie o dwutlenku siarki, mówi się o zanieczyszczeniu. Jest to tak sformułowane, aby można było ten przepis wykorzystać do wprowadzenia systemu handlu emisjami związanymi z jakimkolwiek rodzajem zanieczyszczeń. Jest również rozporządzenie wydane na podstawie tej ustawy, które określa kwoty emisjami SO₂ dla powiatów. Oczywiście moglibyśmy przyznać tylko kwotę na jeden rok, ale żeby zaoszczędzić sobie pracy w przyszłości, przyznaliśmy kwoty na trzy kolejne lata. Tutaj widzicie państwo liczby dla tych lat.

Jeśli więc chodzi o wnioski z naszych doświadczeń, to konieczne jest umożliwienie realokacji tych pozwoleń na poziomie średnim, czyli pomiędzy powiatami. Na rysunku widać kwoty alokacji. Proszę zauważyć, że słupek dla roku 2010 to wskazania dla naszego roku docelowego, czyli to jest wielkość określająca poziom naszego zobowiązania, natomiast ten pierwszy poziom alokacji kwot przyznanych w 2002, 2003 i 2004 jest wyższy niż bieżące potrzeby przedsiębiorstw. Przewidujemy, że przynajmniej przez cztery ostatnie lata będziemy przyznawać niższe kwoty po to, żeby przedsiębiorstwa były zmuszone do zmniejszenia swojej emisji. Dopiero wtedy zacznie się prawdziwy handel, ponieważ będzie rzeczywiste zainteresowanie obrotem na rynku tymi pozwoleniami.

Jeśli chodzi o system limitu i handlu CO₂, raczej nie chodzi o to, żeby ustanowić limit dla dwutlenku węgla. Raczej chodzi o to, żeby umożliwić przedsiębiorstwom branie udziału w handlu międzynarodowym. Słowacja, tak jak Polska, też znajduje się w aneksie I do konwencji klimatycznej, również znajduje się w aneksie B do protokołu z Kioto. Słowacja musi ograniczyć poziom o 8%, Polska tylko o 6%, ponieważ poziom dla Słowacji wynosi 92% emisji z roku bazowego.

W odróżnieniu od sytuacji z SO₂ inna jest emisja wynikająca z inwentaryzacji emisji gazów cieplarnianych Słowacji. Jak widać, od 1991 r. poziom jest niższy niż ten wymagany zgodnie z protokołem z Kioto, czyli ten instrument nie jest nam potrzebny do tego, żeby zmniejszać emisję czy też nie dopuścić do wzrostu emisji, ale za pięć czy dziesięć lat sytuacja może się zmienić.

Jeśli chodzi o stanowisko Słowacji wobec mechanizmów elastycznych, rząd najbardziej z nich popiera handel emisjami. Duże poparcie ma mechanizm *joint implementation*, oparty na realizacji konkretnych projektów. Tymczasem nie ma znaczenia mechanizm czystego rozwoju, który pozwalałby nam na zakupywanie emisji, redukcji emisji z krajów rozwijających się.

Jeśli chodzi o handel emisjami, to można wyróżnić dwie fazy. Pierwsza to faza sprzed wprowadzenia systemu limit-handel, która jest określana przez przepisy protokołu z Kioto. W tej fazie tylko państwo jest właścicielem jednostek przyznanej liczby pozwoleń, tylko państwo może handlować i otrzymywać zapłatę za obrót tymi pozwoleniami oraz wprowadzać ją do budżetu. Ponieważ chcemy, żeby to przedsiębiorstwa otrzymywały te środki finansowe, wprowadzamy system limit-handel. W takim przypadku i państwo, i przedsiębiorstwa są właścicielami jednostek przyznanych pozwoleń. I państwo, i przedsiębiorcy mogą brać udział w handlu międzynarodowym.

Jeśli chodzi o problemy dotyczące głównych spraw handlu emisjami CO₂, są one podobne do tych, które występują w przypadku SO₂ – chodzi o zgodność z prawem Unii Europejskiej. Istnieje również dodatkowy wymóg, mianowicie trzeba stworzyć rezerwę na realizację tych zobowiązań. Przy obecnym opracowywaniu systemu handlu CO₂ pewne kwestie już rozwiązaliśmy, dla niektórych innych jeszcze rozwiązań nie mamy.

Następne pytanie: jakie zanieczyszczenie będzie objęte tym systemem? Mamy proste rozwiązanie: tylko CO₂. Filozofia jest taka, żebyśmy przechodzili od mniej skomplikowanych, prostszych rozwiązań do bardziej skomplikowanych. Ponieważ CO₂ wymaga prostego rozwiązania, zaczynamy od niego. Jeśli chodzi o wybór *downstream* czy *upstream*, to wybraliśmy *downstream*. Po pierwsze, łatwiej nim administrować, po drugie, łatwiej go politycznie wprowadzić, po trzecie, ma większą tradycję.

Na podstawie analiz wykonanych przez Center for Clean Air Policy przyjmujemy, że będziemy wybierać te źródła, które mają moc większą niż 10 MW, co powinno objąć około 60% emisji CO₂. W dalszym ciągu liczba przedsiębiorstw objętych systemem będzie taka, że będzie można tym zarządzać.

Jeśli chodzi o wybór między *grandfathering*, bezpłatnym przyznawaniem, a sprzedawaniem na aukcji, to preferujemy bezpłatne przyznawanie. Wszystko jednak będzie zależało od decyzji podjętych przez Unię Europejską, ponieważ będziemy musieli się do nich zastosować, ale przedsiębiorstwa, tak jak już mówiłem wcześniej, skłaniają się ku aukcji.

Przewidujemy, że w pierwszym pięcioletnim okresie realizacji zobowiązań będzie dopuszczone zachowywanie pozwoleń, przechowywanie ich z roku na rok. Nie wiemy, czy w późniejszym okresie będziemy dopuszczać przechowywanie, zachowywanie tych pozwoleń. Protokół zezwala na to, żeby to czyniły państwa, natomiast nie wiadomo, czy mogą to robić przedsiębiorstwa.

Jeśli chodzi o traktowanie nowych podmiotów, ta kwestia nie została jeszcze ustalona, a jeśli chodzi o zgodność z przepisami Unii Europejskiej, to w dalszym ciągu jest to ruchomy cel. Nie rozwiązano kwestii rezerwy na okres zobowiązań, ale zastanawiamy się nad takim rozwiązaniem, że po prostu część pozwoleń na emisję CO₂ potraktujemy jako dopuszczoną tylko do handlu krajowego i to właśnie będzie stanowiło rezerwę na okres realizacji zobowiązań. Na tym chciałbym skończyć. Jestem gotów odpowiadać na pytania.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję panu dyrektorowi. Gratuluję opracowania i wdrożenia systemu.

W tej chwili przechodzimy, proszę państwa, do pytań, do wystąpień, do prezentacji swoich poglądów.

Przypominam, że chcielibyśmy zakończyć nasze spotkanie około godziny 15.00 lub parę minut po 15.00. Tak że proszę o bardzo zwięzłe zapytania i uwagi.

Proszę bardzo.

Prezes Zarządu Atmoterm SA

Ryszard Pazdan:

Dzień dobry, nazywam się Ryszard Pazdan, reprezentuję firmę Atmoterm SA, która osiem lat temu rozpoczęła pracę nad systemem handlu emisjami, a pięć lat temu ją zakończyła. Pięć lat temu odbyła się też międzynarodowa konferencja, której zresztą przewodniczył pan minister Szamałek i w której uczestniczyli nasi koledzy ze Słowacji, Rumunii, Bułgarii, Czech, Stanów Zjednoczonych. Efekt jest taki, że możemy kolegom ze Słowacji pogratulować, że mają okazję przedstawić ten system w Polsce, w polskim parlamencie. Oczywiście jest to taka drobna dygresja.

(Przewodniczący Adam Graczyński: Już to zrobiłem.)

Tak, oczywiście.

Niemniej jednak zastanawiałem się, dlaczego tak jest, że pewnych spraw nie można u nas wdrożyć. Sądzę, że to jest taki przypadek, kasus mojego kolegi, który dwadzieścia lat temu zobaczył mój komputer Spectrum, powiedział, że kupi sobie lepszy, do dzisiaj go nie ma i chyba nie będzie miał do końca życia. To też jest może niepotrzebna dygresja.

Chciałbym powiedzieć, że oczywiście tego systemu handlu emisjami nie uważamy za doskonały i należy rozwiązać, rzecz oczywista, cały szereg różnych kwestii, które powinny być opracowane być może od nowa. Dlatego uważam, że obecnie proponowany przez ministerstwo projekt jest naprawdę doskonały.

Moje pytanie natomiast jest innej natury, bo to była dygresja. Chciałbym się dowiedzieć, ponieważ reprezentuję biznes, jaki jest to naprawdę biznes. Padły tu różne cyfry, mówimy o 500 milionach dolarów za CO₂. Ja chciałbym wiedzieć, skąd to się wzięło. Skądinąd znakomite opracowanie dostarczone przez naszych kolegów mówi o zupełnie innych kwotach. Co więcej, jeśli odejmiemy niezbędną rezerwę, jeśli przyjmujemy bardziej realne wielkości, na przykład 10% stopy dyskontowej i ceny zanieczyszczeń, jakie w tej chwili są prezentowane w Europie, to jest to, proszę państwa, kwota około 1 miliona dolarów, a nie 500 milionów dolarów. To jest jedna podstawowa sprawa, którą należy wyjaśnić, dlatego że jeśli dopuścimy do takiej sytuacji, to trudno będzie odpowiedzieć na pytanie, czy będzie interes wpływający z handlowania: nasz, Polski czy Unii Europejskiej.

Czy znowu nie będzie tak, o czym być może nie wspomniał w sposób dosłowny pan profesor Żylicz, że zostaniemy zdominowani w czasie tworzenia określonych ustaw potrzebami i interesami Unii Europejskiej, a nie naszymi? Moim zdaniem z tego powodu wycięto całą część handlu emisjami, ponieważ sami określiliśmy te ustawy jako ustawy europejskie. Sądzę, że większość państwa doskonale to pamięta. Myślę, że należy to zweryfikować, bo jeśli to jest 1 milion dolarów czy nawet 1 milion 500 tysięcy dolarów, to może się okazać, że więcej wydaliśmy na opracowania, które leżą w ministerstwie na półce. A obok sąsiad, który jak usłyszał ceny, jakie były w Wielkiej Brytanii, powiedział, że szkoda, iż on nie wiedział, że BP sprzedaje zanieczyszczenie, bo on by zapłacił nie 7,27 czy 7,25, bo to jest 7 tysięcy 200 dolarów. Poza tym wydaje mi się, że jeśli taka ogromna ilość zanieczyszczeń, o których mówimy,

zostanie wystawiona na rynek do sprzedaży, to raczej, ja nie wiem, niech mnie ekonomiści poprawią, powinno to tanieć, a nie drożeć.

Sądzę, że przede wszystkim powinniśmy się skupić na naszym handlu krajowym, ażeby uwzględnić nasze interesy, to znaczy żeby stworzyć odpowiednie instrumenty do zarządzania jakością środowiska. Sam osobiście po kilku latach pracy nad tym systemem uważam, że to jest podstawowa kwestia. Sądzę, że na te pytania należy odpowiedzieć. Uważam również, że pierwszy część pracy jest najistotniejsza, bo przyjęcie określonych rozwiązań – czy mających dużo wspólnego z rozwiązaniami amerykańskimi, czy nie – to nie jest specjalny problem. My zresztą te rozwiązania i efekty, jakie uzyskano, wielokrotnie prezentowaliśmy w różnych gremiach.

Chciałbym zauważyć, że oczywiście możemy powiedzieć również i tak: każdy chwali swoje. Nasz system oczywiście również doczekał się dość bogatej literatury niemieckiej, był prezentowany na uniwersytecie w Pittsburghu. Oczywiście Amerykanie mają zasadnicze wątpliwości, i nie tylko, że on jest dość skomplikowany, bo uwzględnia wrażliwość terenu, ale sami zażartowali, że gdyby mieli podobne rozwiązania, to być może na skutek alokacji zanieczyszczeń mieliby mniejsze problemy na przykład z zakwaszeniem bodajże Gór Skalistych. To tyle, dziękuję bardzo.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję uprzejmie.

Proszę bardzo, pan się zgłasza jako pierwszy.

Proszę o przedstawienie się.

**Docent w Instytucie Techniki Ciepłej
na Wydziale Mechanicznym, Energetyki i Lotnictwa
na Politechnice Warszawskiej
Edward Radwański:**

Dziękuję.

Edward Radwański, ekspert.

Otóż ja po wypowiedzi mojego przedmówcy chcę powiedzieć, że wyłączając to, co mówił on o sprawach, że tak powiem, związanych z działalnością osobistą, w części merytorycznej całkowicie go popieram. Chodzi o sprawę podstawową, mianowicie... Odbędzie się jeszcze jedno spotkanie, na którym spotkają się wszyscy zajmujący się od dziesięciu lat zagadnieniami gazów cieplarnianych. Byłoby dobrze, ażebyśmy spokojnie i nie na spotkaniu trwającym poranek i popołudnie, tylko na dwu- czy trzydniowym przedstawili, co reprezentujemy w poszczególnych ośrodkach, ponieważ twierdzę, że ten dorobek jest na tyle duży, że potrafilibyśmy już w tej chwili wygenerować wiele rozwiązań.

I ostatnia sprawa. Nie możemy przez wprowadzenie handlu emisjami wprowadzać nowych instytucji. Moim zdaniem rozwiązania powinny być zawarte w ramach statutowych instytucji istniejących w Polsce. Dla przykładu: pokazane rozwiązanie brytyjskie podaje Urząd Handlu Emisjami. Żadnych urzędów. Przedstawiony przez kolegę ze Słowacji system na poziomie powiatowym nie może się w Polsce sprawdzić, naturalnie według mojego osobistego przekonania, natomiast może być zrealizowany na poziomie wojewódzkim, ponieważ w województwie mamy i marszałka, i wojewo-

dę, czyli podstawowych reprezentantów państwa, mamy urzędy statystyczne, które zbierają, ja będę mówił roboczo, kwestionariusze G03. Na tym poziomie można załatwić wszystkie sprawy – i dyspozycje, i alokacje – naturalnie pod warunkiem, że w ministerstwie będzie jakaś komórka, ale nie jakiś urząd, tylko jakaś komórka. A oprócz tego istnieje powołane przez ministerstwo Krajowe Centrum Inwentaryzacji Emisji, które też może się włączyć w tę działalność.

Kończąc, chciałbym powiedzieć, że uważam, iż takie spotkanie byłoby bardzo potrzebne, tylko do takiego spotkania trzeba przedstawić pewne koncepcje, a co najmniej określić pola prezentacji i dyskusji, żeby było to spotkanie, na którym moglibyśmy opracować jakiś program realizacyjny wreszcie pro domo sua, a nie cały czas, przez dziesięć lat zastanawiamy się, jak to będzie w ramach konwencji. A co z tego ma nasz kraj? Dziękuję.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję uprzejmie.
Proszę bardzo.

**Prezes Instytutu na rzecz Ekorozwoju
Andrzej Kassenberg:**

Dziękuję.

Jeszcze raz Andrzej Kassenberg.

Ja rozumiem, że pan profesor Maciej Sadowski ma to po dyskusji podsumować.
(*Przewodniczący Adam Graczyński: Tak, tak.*)

Ja bym chciał zacząć od wspomnienia o eksperymencie chorzowskim z 1992 r., kiedy była pewna wola polityczna, ażeby próbować wdrażać w Polsce aktywną politykę ochrony klimatu, w tym handel emisjami. Od tego czasu nie ma woli politycznej, ażeby tę sprawę rozwiązać. Póki nie będzie woli politycznej, czyli woli przedstawicieli parlamentu i najwyższych przedstawicieli rządu, to my z tym nie ruszymy. Będziemy mieć coraz większą wiedzę, coraz więcej opracowań, coraz więcej doświadczeń, ale bez tego kroku niestety nie uzyskamy żadnego znaczącego efektu.

W 1994 r. ratyfikowaliśmy konwencję, już od kilku lat powinniśmy mieć narodową strategię redukcji gazów szklarniowych. Nie mamy jej, a ta strategia wyznaczyłaby nam pewne kierunki, bo musiałby ją przyjąć rząd, i byłaby dokumentem politycznym. Bez postawienia takiego kroku będziemy ciągle kręcili się w kółko. Cieszę się, że taka strategia jest opracowywana, mam nadzieję, że niedługo ujrzy światło dzienne, ale ja się obawiam, że jeżeli koncepcja, którą prezentował Janusz Mikuła, będzie szła swoją drogą, a ta strategia swoją, to my znowu nie będziemy mieli pewnej jedności.

Ponadto mam nadzieję, że ta strategia będzie także przedmiotem pewnej debaty, pewnego udziału społecznego. Cieszę się bardzo, że pan minister Żelichowski „odkurzył” sprawę komitetu sterującego, który zajmuje się konwencją klimatyczną, choć nie było jeszcze pierwszego spotkania, ale został on już powołany. Mam nadzieję, że ten komitet w szerszym gronie niż tylko reprezentanci zainteresowanych przemysłów przedyskutuje zarówno samą strategię, jak i odniesie się do szczegółowych propozycji dotyczących handlu. To pierwsza kwestia.

Druga kwestia. Zwracam uwagę na pewną specyfikę, która występuje w naszych krajach, czyli krajach w okresie transformacji, w stosunku do tego, co jest w Unii.

U nas emisja jednego ważnego sektora, sektora transportu, gwałtownie rośnie. Jeżeli dobrze pamiętam, w ostatnich dziesięciu latach w transporcie drogowym nastąpił wzrost emisji CO₂ o 1/3.

(*Głos z sali: Kwestionuję to.*)

(*Głos z sali: Ostatnio spadło.*)

Dobrze, proszę spojrzeć do „Rocznika Statystycznego” GUS, jak to wygląda, zwłaszcza że w 1997 r. ograniczono pieniądze na analizy statystyczne z mobilnych źródeł, więc wygląda to inaczej.

W każdym razie dzisiaj ten udział wynosi 10–12%, a on wzrośnie dwukrotnie. Jak będzie teraz wyglądał rozdział naszej emisji? Bo limit dla kraju będzie jednolity. Wydaje się, że jest to dość ważna kwestia i inna niż w krajach będących dzisiaj członkami Unii Europejskiej, a niestety ze smutkiem stwierdzam, że nasza zależność od samochodu rośnie, nawet się nie stabilizuje, i będzie nadal rosła.

I ostatnia kwestia, o której chciałbym powiedzieć, a którą trochę poruszyłem w pytaniu: jeżeli odbędzie się ten handel emisjami i Polska uzyska pewne korzyści finansowe, to co my z nimi zrobimy, jak my będziemy je użytkować? Ja bardzo się cieszę z odpowiedzi pana senatora, że przeznaczymy je na ochronę środowiska, bo to jest ważne, ale ja bym chciał, żebyśmy je przeznaczyli na proekologiczną modernizację gospodarki i na dalsze ograniczenie emisji gazów szklarniowych, żeby był pewien samonapędzający się mechanizm, to znaczy żebyśmy uzyskiwali coraz to nową możliwość handlu zaoszczędzoną emisją. W ten sposób te pieniądze jak gdyby obracają naszą gospodarkę, poprawia się efektywność energetyczna, modernizuje się odnawialne źródła energii, następuje zarządzanie popytem.

Muszę w tym miejscu powiedzieć, że nie zauważyłem u Wandy Barc stwierdzenia, jaki wpływ będzie miało to, że elektrownie będą inwestować u końcowych użytkowników i ograniczą zużycie energii. Nie było tego. Były turbiny wiatrowe i inne kwestie, a tego zarządzenia popytem nie było.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Przepraszam bardzo, bardzo proszę o wnioski.

**Prezes Instytutu na rzecz Ekorozwoju
Andrzej Kassenberg:**

Kończę już.

Uważam, mówię to jeszcze raz, że jeżeli nie będzie zdecydowanej woli politycznej i zrozumienia dla tych spraw... Cieszę się, że Senat i Sejm podjęły dzisiaj tę inicjatywę, ale to jest tylko rozmowa. Muszą być konkretne fakty, czyli narodowa strategia przyjęta przez rząd i wytyczająca określone kierunki, bo za trzy lata znowu przyjdzie nowa ekipa i znowu od nowa zaczniemy zajmować się handlem emisjami, a wtedy to już będzie czternaście lat, a nie dziesięć. Dziękuję.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję.

Kto jeszcze chciałby zabrać głos?

Proszę bardzo, może pani najpierw.
Proszę uprzejmie.

**Prezes Zarządu Instytutu Zarządzania Informacjami Środowiskowymi EMI
Wanda Pazdan:**

Wanda Pazdan, Instytut Zarządzania Informacjami Środowiskowymi EMI.

Może nie będę dokładnie poruszać kilku uwag, które mam, kilku sprzeczności, które zauważyłam w polityce klimatycznej, w projekcie handlu CO₂. Chciałabym natomiast tylko uczulić na, wydaje mi się, ważny problem, który nie jest w kraju dobrze rozwiązany, mianowicie brak jest nam wytycznych odnośnie do tego, jak szacować emisję, a mówiąc o zrównoważonym rozwoju, mamy uzgodnionych dziesięć europejskich wskaźników zrównoważonego rozwoju, z których jednym jest właśnie emisja CO₂ z miasta.

Żeby to zrobić, powinniśmy mieć w kraju powszechnie ustalone wytyczne odnośnie do tego, jak liczyć emisję, bo nie możemy tylko wtedy mówić o emisji CO₂, kiedy – jak autorzy uważają – szacuje się ją tak jak dla energetyki. Nie zgadzam się również z nimi, że ten problem na poziomie zakładu instalacji jest u nas w kraju rozwiązany, nawet dla tych sektorów, które zostały podane, już nie mówiąc o tym, że pozostałe sektory oczywiście potrzebują i czekają na wytyczne w tym zakresie oraz metodyki referencyjne, które powinny być przez ministerstwo opracowane. Dziękuję.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo.
Proszę uprzejmie.

**Przedstawiciel Polskiej Agencji Ekologicznej
Elizeusz Karp:**

Elizeusz Karp, Polska Agencja Ekologiczna z Warszawy.

Ja chciałbym powiedzieć o dwóch sprawach, bo właściwie nie chcę rozwijać dyskusji. Zgadzam się mianowicie z panem Pazdanem, ale tylko w pewnym sensie. Aby opracować, w miarę dokładnie oszacować wielkość efektów, potrzeba porównać dwa scenariusze: scenariusz bez wdrażania handlu emisjami i scenariusz z jego wdrożeniem. Oczywiście nie zgadzam się z wypowiedzią pana co do wielkości tych efektów. Jeżeli chodzi o scenariusze podane przez Center for Clean Air Policy, to nawet jest mowa o 13 miliardach dolarów. Ta liczba podana przez ministra Śleziaka jest mniej więcej realna. Niemniej jednak chciałbym zwrócić uwagę na jedną kwestię: aby decydować o efektach, trzeba porównać wpływy i koszty.

W czasie seminarium w Waszyngtonie uzyskałem informację, że jeżeli chodzi o jeden dobry tak zwany CEMS, czyli Continuous Emission Monitoring System, to on w Stanach Zjednoczonych kosztuje 200 tysięcy dolarów, to jest 0,2 miliona dolarów. Jeżeli wzięlibyśmy pod uwagę to, co program w drugim etapie *cap-and-trade* robi z US EPA w Stanach Zjednoczonych – dwa tysiące instalacji, dwa tysiące elektrowni – to jest to 400 milionów dolarów. Nawet zakładając, że podzielilibyśmy to przez cztery, to jest to nadal 100 milionów dolarów, czyli to są olbrzymie koszty.

Systemy monitorowania muszą podlegać absolutnym audytom, monitorowaniu, raportowaniu i weryfikacji. Muszą spełnić wszystkie standardy, muszą być doskonałej jakości, muszą być zweryfikowane i dosyć unikalne, oczywiście wplecione w system polskiej gospodarki. Dlatego proponowałbym, żeby wszyscy koledzy, którzy się tym zajmują, brali pod uwagę również te koszty, bo one są niebagatelne, tym bardziej że trzeba będzie je ponieść przed wdrożeniem systemu, czyli trzeba znaleźć środki na pokrycie tych kosztów.

Z generalnych uwag, jakie mi się nasuwają, powiem – nie chciałbym rozszerzać tematu – że wydaje mi się, iż my bazujemy na krótko- i średnioterminowym okresie, jeżeli chodzi o system handlu emisjami w Polsce, zaś naturalny i zdrowy system będzie po roku 2008, po roku 2012, kiedy olbrzymia nadwyżka wynikająca z bazy wyjściowej na rok 1988 zniknie, bo wiadomo, że jeżeli chodzi o protokół z Kioto, to większość krajów ma bazę wyjściową na rok 1990. My mamy, gdybyśmy porównali tylko rok 1990, a nie rok 1988, oczywiście znacznie mniejsze rezerwy.

Te rezerwy będą się zmniejszały, system będzie się zastrzał, wobec czego bardziej naturalne jest projektowanie systemu na przyszłe lata, na długoterminowy horyzont, kiedy będzie to odpowiadało rzeczywistej sytuacji. Ta nadwyżka zniknie, negocjacje dotyczące protokołu z Kioto zaczną się znowu w 2005 r. i niewykluczone, że będą ostrzejsze opcje również dla Polski. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję uprzejmie.
Bardzo proszę.

**Prezes Zarządu Atmoterm SA
Ryszard Pazdan:**

Zadałem pytanie. Prosiłbym, żeby autorzy nam to wyjaśnili, ponieważ ja widzę kwoty o trzy zera mniejsze. Tutaj nie ma 13 miliardów zł, tylko jest wyraźnie napisane: 13 milionów 428 tysięcy zł.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Ja przepraszam... Dobrze, rozumiem, że pan kwestionuje dane podane przez poprzednika.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze, w porządku, dziękuję bardzo za to wyjaśnienie.
Proszę bardzo.

**Prezes Zarządu Fundacji na rzecz Efektywnego Wykorzystania Energii
Sławomir Pasierb:**

Sławomir Pasierb, Fundacja na rzecz Efektywnego Wykorzystania Energii.

Sądę, że można by zadać tyle samo pytań i wątpliwości, ile mają członkowie parlamentu do pierwszej dyrektywy Unii Europejskiej, ale ograniczę się tylko do jed-

nego, przede wszystkim do tego, że mechanizm handlu emisjami, który rozpatrujemy dzisiaj, nie może być jedynym elementem i nie może zastępować całej strategii redukcji emisji gazów cieplarnianych w Polsce.

Spróbuję przynajmniej w dwóch zdaniach uargumentować takie stanowisko. Po pierwsze, jeżeli mówimy o nadwyżce 100 milionów t emisji CO₂ w stosunku do naszych zobowiązań, to na tę nadwyżkę solidarnie pracowali klienci, którzy zmniejszali materiałochłonność naszej gospodarki, zmniejszali energochłonność, kupując mniej cementu, energii elektrycznej. Mogę ocenić, że ich udział w tej nadwyżce to było około 70%. Pozostałe 30% to były własne zmagania technologiczne sektora elektroenergetycznego, cementowni i innych przemysłów, które mają być objęte handlem emisjami.

Handel emisjami w znakomity sposób pozostawia tę grupę klientów poza systemem jakiegokolwiek motywacji. W związku z tym uważam, że rola państwa, nawet w handlu emisjami, może pójść różnymi drogami, ale musi być rolą aktywną. Państwo może alokować pozwolenia w sposób dynamiczny, zmniejszający się i przejmować część redukcji wypracowaną jeszcze przez tych samych klientów, którzy w tym nie uczestniczą. Sposób realokacji może uruchamiać te przedsięwzięcia, które dalej zwiększą efektywność naszej gospodarki, będą potrafiły rozwinąć nową gospodarke, zaktywizują odnawialne źródła energii jako element również i strategii gospodarczej, pozwolą budować elektrociepłownie czy ciepłownie na biomase, ale potrzebne jest spójne, strategiczne podejście do aktywizacji wszystkich sektorów, a nie kończenie tylko na handlu emisjami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję uprzejmie.

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

Nie widzę chętnych.

Proponuję więc, żeby w tej chwili podsumowania konferencji dokonał pan profesor Sadowski, a później jeszcze ja chciałbym dodać parę zdań.

Proszę uprzejmie.

**Profesor w Instytucie Kształtowania Środowiska
w Ministerstwie Środowiska
Maciej Sadowski:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę państwa, starałem się słuchać uważnie i wystąpień, i dyskusji. Przepraszam, że będę mówił w sposób może niezupełnie uporządkowany, ale postaram się poruszyć sprawy, o których tu była mowa.

Tytuł naszego seminarium brzmi: „Miejsce handlu emisjami w polityce klimatycznej nowoczesnego państwa”. Otóż jak powiedzieli to zarówno pan profesor Żylicz, jak i pan doktor Kassenberg, jak i pan doktor Pasierb, polityki klimatycznej w Polsce nie ma – i to jest fakt. My sobie możemy mówić o handlu emisjami, ale nie jako o elemencie polityki klimatycznej, bo od tego trzeba zacząć.

Z innej strony musimy również wziąć pod uwagę, że protokół z Kioto w art. 17 jednoznacznie wskazuje, iż handel emisjami jest działalnością dodatkową do działań podejmowanych w kraju, to znaczy to jest marginalna sprawa. Skoro jest to działal-

ność dodatkowa, to mniej niż połowa redukcji musi być osiągnięta przez handel emisji czy inne mechanizmy, zaś większość musi być dokonana na poziomie kraju. I to jest fakt, o którym nie możemy zapominać. My w tej chwili mówimy w ogóle o marginesie sprawy.

Kolejny element, o którym musimy również pamiętać, jest taki, że za zobowiązania protokołu odpowiada państwo i to państwo musi pilnować tego, aby zobowiązania nie zostały przekroczone ani w pierwszym okresie, ani tym bardziej w długim okresie, o którym tutaj była mowa.

Muszę powiedzieć, że podoba mi się przykład Słowacji i warto skorzystać z niego przy szykowaniu naszych strategicznych programów dotyczących handlu emisjami, dlatego że jest on w miarę prosty. Jak on będzie działał, zobaczymy w przyszłości, kiedy koledzy ze Słowacji zdobędą więcej doświadczeń. Niemniej jednak szykuje się cały szereg elementów, pytań, na które trzeba sobie odpowiedzieć przed tworzeniem systemu. Kto handluje: państwo czy przedsiębiorstwo? To jest pierwsza sprawa, która wymaga politycznej decyzji. Druga: czy wchodzimy w handel krajowy, czy w handel międzynarodowy? To znowu wymaga rozstrzygnięcia, bowiem każdy z tych systemów będzie inaczej wyglądać. Wreszcie trzecia sprawa, która również była poruszana, to jest ocena kosztów funkcjonowania systemu, nie jego opracowania, ale funkcjonowania. Przecież to jest sprawa przydzielania limitów, monitoringu, weryfikacji, certyfikacji i rejestrowania. Może się okazać, że te wszystkie koszty będą tak wysokie, iż handel nam się po prostu nie opłaci.

Wreszcie kolejny element to są sprawy prawne. Minister wymieniał problem ratyfikacji konwencji, protokołu. Bez ratyfikowania protokołu sprawy handlu emisjami nie ruszymy, a z drugiej strony sprawa ratyfikacji jest w chwili obecnej bardzo cienka i delikatna. Przy układzie, który istnieje na rynku międzynarodowym, i w sytuacji, jaka wynika z ratyfikacji, może się okazać, że wyjdziemy z ratyfikacją przed orkiestrę. Podsumowując, uważam, że powinniśmy być przygotowani do ratyfikacji, przejść cały jej proces, ale jeszcze jej nie ogłaszać, dopóki nie wyjaśni się sytuacja...

(Głos z sali: Nie podpisywać przez prezydenta.)

Krótko mówiąc, nie podpisywać przez prezydenta.

Kilka problemów krytycznych. To jest problem limitów emisji, o którym mówiła pani Wanda Barc, to jest sprawa dotycząca przedsiębiorstw. Z dyskusji, jakie toczyły się w Warszawie z przedsiębiorstwami, z elektrowniami, wynika, że oni wcale nie są zachwyceni nakładaniem jakichkolwiek limitów. To samo dotyczy przedsiębiorstw niemieckich, które są przeciwne handlowi emisjami właśnie ze względu na kaganiec limitów, jakie może im się nałożyć.

Zresztą musimy sobie zdawać sprawę, zwracać uwagę na efekt czasowy działania handlu emisjami. Przecież my nie możemy tego w nieskończoność redukować poniżej poziomu możliwości. To może być dobre w pierwszym okresie zobowiązań. W drugim już mogą być trudności, dlatego że nie da się bez przerwy modernizować technologii, a redukcję, jak pani Wanda Barc powiedziała, można osiągnąć wyłącznie, mówię o dwutlenku węgla, poprzez modernizację procesów technologicznych.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To jest też technologia.

Zwracam wreszcie uwagę na jeszcze jeden element całości sprawy, o którym też była tu mowa, mianowicie na problem konkurencyjności rynku i przedsiębiorstw, które

uczestniczą w handlu. Mamy w tej chwili bardzo dobry przykład Kanady, która broni się, jak może, przed ratyfikacją protokołu wobec braku ratyfikacji przez Stany Zjednoczone. Kanada sprzedaje energię elektryczną do Stanów i w momencie, kiedy oni podejmą zobowiązania redukcji, a Stany nie, to ich produkcja elektryczna będzie niekonkurencyjna wobec produkcji amerykańskiej. Mam nadzieję, że nas to nie dotyczy.

Wreszcie kolejny element. Pytanie: kto zapłaci za eksploatację systemu? Przedsiębiorstwa, które będą w tym uczestniczyć, czy budżet państwa? Znowu powstaje zasadnicza wątpliwość: jeśli przedsiębiorstwa, to trzeba im jasno powiedzieć, ile będą za to płacili.

Wreszcie kilka spraw, o których na końcu w dyskusji... Aha, jeszcze jedna sprawa: drugi okres zobowiązań. Negocjacje zaczną się już niedługo i w tym procesie my musimy mieć przede wszystkim jasność, ile Polska może tego ograniczyć. Z analiz robionych przez kolegów wynika w tej chwili, że będziemy mieli pewne rezerwy, które możemy przyjąć do naszych zobowiązań, ale wcale nie jest powiedziane, że Unia nie wymusi na nas więcej. Wtedy zamiast sprzedawać emisje, będziemy musieli je kupować.

Wreszcie ocena faktycznych redukcji, możliwości sprzedaży, czyli to, o czym mówił pan Pazdan. Myślę, że jest to problem. Rzeczywiście wymaga to oszacowania, chociaż nie jest to tego typu skala błędu, o którym pan mówił. Myślę, że w materiale przedstawionym przez ministra Śleziaka te wartości są mniej więcej prawidłowe. I to, o czym mówił pan doktor Kassenberg, czyli na co pójdą środki z tego uzyskane. To wszystko musi być wyjaśnione, zanim uruchomimy system handlu emisjami.

Na koniec nie mogę się powstrzymać od wyrażenia dosyć przewrotnego poglądu, który usłyszałem w przerwie: po co my się właściwie martwimy tworzeniem krajowego systemu handlu emisjami, skoro jeśli wejdziemy do Unii, to i tak przyjmujemy ich system? I tym pytaniem chciałbym zakończyć swoje wystąpienie. Dziękuję, Panie Senatorze.

Przewodniczący Adam Graczyński:

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.

Z mojej strony jeszcze kilka refleksji. Ja spodziewałem się, że uzyskamy czy uzyskam znacznie więcej odpowiedzi niż pytań. Niestety pytania dominują i to nie jest optymistyczne, bo nawet pewne podane czy wygłoszone prawdy są kwestionowane. Tak że sądziłem, iż po tylu latach dyskusji i eksperymentów stać nas na zdecydowanie więcej odpowiedzi niż pytań.

Jeśli natomiast chodzi już o uwagi bardziej szczegółowe, to sądzę, że handel emisjami nie może być jedynym środkiem, jedynym elementem, nie może być panaceum na wszystkie nasze kłopoty. Co do tego zgadzam się całkowicie.

Już kończę, Moi Drodzy Państwo, jeszcze trzy, cztery minuty.

Handel emisjami – czy to koncepcja, czy to wdrożenie tegoż handlu – nie zastąpi polityki gospodarczej, przemysłowej, ekologicznej państwa. Z tego powinno wynikać bardzo wiele, a handel emisjami może być znakomitą uzupełnieniem.

Ponieważ było pytanie pod adresem nielicznych na tej sali polityków co do woli politycznej, stwierdzam, że sam fakt, iż podjęliśmy ten bardzo trudny temat, świadczyłby o tym, że jest wola polityczna, ażeby tę dyskusję zakończyć w tej kadencji, a nie czekać na kolejną kadencję, pod warunkiem że ta kadencja potrwa cztery lata, nie krócej. Jakiś warunek trzeba postawić. Ja nie przewiduję tego, tylko zastrzegam się

w tej chwili, bo kadencja potrwa ustawową długość. Ja wierzę, że potrwa, ale na wszelki wypadek się zastrzegłem.

Sądzę więc, że jest wola polityczna, aby może nie tyle ten problem rozwiązać, ile żeby stworzyć działania na rzecz ochrony środowiska, wielką szansę dla naszego państwa: na inwestycje, na pracę, na rozwój, na czyste środowisko. Jest tu bardzo wiele wątków. Sądzę, że rośnie nam najważniejszy w Polsce przemysł – przemysł pracujący na rzecz środowiska.

Na zakończenie chciałbym podziękować przede wszystkim tym wszystkim, którzy tutaj przybyli – bardzo dziękuję za wytrwałość – bo konferencja była szalenie atrakcyjna, taki jest mój pogląd, bardzo ciekawa. Chciałbym podziękować przedstawicielom, panu dyrektorowi Kolarowi z Center for Clean Air Policy. Chciałbym podziękować również panu Andrzejowi Błachowiczowi za bardzo duży udział w zorganizowaniu tej konferencji i po prostu za dbałość o to, żeby przebiegała ona na możliwie najwyższym poziomie. Serdecznie dziękuję. Zamykam konferencję.

(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 21)

